Nr. 186 (974). Warszawa, Niedziela 11 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd Robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
a granicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 126-12.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W poniedziałek, dn. 12.VII r. b. o godz. 6 min. 30 w. w podwórzu Okr Kom. Rob. P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się WIELKI WIEC w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

Przemawiać będą towarzysze: poseł Daszyński, radny Jaworowski, Szczypiorski, Ziółkowski, Piłacki i inni.

Polska Partja Socjalistyczna.

Do wszystkich socjalistycznych i robotniczych organizacji świata.

Towarzysze!

Od pierwszej niemal godziny swego istnienia Rzeczpospolita Polska znajduje się w stanie wojny. W pierwszych miesiącach naszej niepodległości, gdy władzę dzierżył Rząd robotniczo - włościański pod prezydencją tow. Moraczewskiego, Rząd, bojkotowany i zwalczany nieubłaganie przez własną burżuazję i przez kierowników Ententy, Czesi, łamiąc ugodę dobrowolną, zawartą w dn. 5 listopada 1918 r. z polskimi robotnikami, zajmowali przemocą Śląsk Cieszyński, Ukraińcy zdobywali Lwów, pomimo rozpaczliwego oporu mieszkańców, wojska rosyjskie wkraczały do Wilna.

Polska musiała wtedy wziąć za broń, by odeprzeć najazd obcy od granic.

Skoro jednak zostało to dokonane, my — socjaliści polscy — jęliśmy pierwsi wołać o pokój. Dokładaliśmy wysiłków nieustannych dla sprawiedliwego załatwienia sprawy Cieszyna, wyciągnęliśmy dłoń braterską do ludu ukraińskiego, rozpoczęliśmy walkę o zakończenie wojny z Rosją Sowiecką.

Już 20 lipca 1919 r. cała klasa robotnicza naszego kraju, posłuszna wezwaniu Międzynarodówki, wyszła na ulicę, demonstrując na rzecz pokoju. W dniu 21 września Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej wydała manifest do ludu pracującego, streściła w nim program przeciwwojenny. Odtąd przez długie tygodnie używaliśmy, by dopiąć swego celu, wszelkich środków akcji parlamentarnej i bezpośrednio masowej. Na początku 1920 r. zdawało się, że jesteśmy blizcy powodzenia: Rząd Polski przystąpił do wymiany not z komisarzem do spraw zagranicznych Sowieckiej władzy.

Jak wiecie, nadzieje zawiodły. Rokowania nie doszły do skutku; przeszkodził im dziwaczny spór o miejsce spotkania delegacji pokojowych. Wojna rozgorzała jeszcze potężniejszym płomieniem. Nastąpił czas ofensywy na Kijów, sojuszu z atamanem Petlurą.

Myśmy naszej opozycji nie przerwali. Nie wątpiliśmy nigdy, że lud ukraiński ma prawo do własnej państwowości, ale nie chcieliśmy, by siła oręża rozstrzygała zawiłe kwestje narodowościowe.

Dzisiaj, gdy spoglądamy wstecz poza siebie na ciężką walkę pokojową polskiego proletarjatu, oświadczyć możemy śmiało i z czystym sumieniem: **obowiązek nasz wobec Socjalizmu, wobec międzynarodowej solidarności robotniczej, wobec Ojczyzny został spełniony.**

Nie zdołaliśmy, niestety, zmusić klas posiadających do polityki pokojowej. Nie zdołaliśmy skłonić Rządu polskiego do wyzwolenia się z pod wpływu Waszych imperjalistów. Tak samo Wyście nie mogli przeszkodzić zawarciu traktatu wersalskiego, uniemożliwić popierania przez państwa Wasze band reakcyjnych Kołczaka i Denikina. Zwyciężyliśmy pod jednym względem: Polska nie zawarła sojuszu z armją Denikina, nie próbowała odegrać roli żandarma Europy, jako tego chcieli reakcjoniści wszystkich krajów.

Aż odmieniło się szczęście wojenne.

Dzisiaj armje rosyjskie stanęły u granic Polski etnograficznej. W przedniej ich straży kroczą pułki kozackie Budziennego, pułki, które do niedawna służyły wiernie wodzom białych gwardji. Dowództwo „czerwonych" wojsk należy do carskich generałów. Rosyjskie pisma militarne, przesiąknięte nienawiścią plemienną, grożą, że dyktować Polsce będą warunki pokojowe na gruzach płonącej Warszawy.

Towarzysze!

To nie rewolucja społeczna puka do naszych wrót.

To nie sztandar czerwony powiewa nad dywizjami generała Brusiłowa.

Bagnety rosyjskie wymierzone są przeciwko naszej niepodległości. Spisy kozackie niosą nam mord, gwałt i zniszczenie. Kierownicy władzy sowieckiej schylili czoło przed ideologją imperjalistycznego militaryzmu, na miejscu dawnych haseł wolności postawili wezwanie do zaboru cudzych ziem.

I dlatego uczyniliśmy to samo, coście uczynili Wy, towarzysze belgijscy, francuscy i angielscy, na początku wojny światowej. Powiedzieliśmy robotnikom i włościanom Polski:

brońcie Waszej Ojczyzny!

Na ratunek niepodległości własnej powstaje lud roboczy. Zawiadomcie o tem dziesiejszych władców Rosji. Uprzedźcie ich, że naprzeciw bagnetów i pik Brusiłowa czy Budziennego wyrasta pierś polskiego proletarjusza. Uprzedźcie ich, że my sami jesteśmy gospodarzami na swej ziemi, że sami dokonamy socjalistycznej przebudowy naszego narodu, że nie pozwolimy, by rzekomy „socjalizm" u nas budowali generałowie caratu.

Towarzysze!

Rozpoczęliśmy ludową wojnę obronną w imię ocalenia niepodległości Polski. Rozpoczęliśmy ją w chwili, gdy nasz robotnik i **włościanin znajdował się w przededniu objęcia rządów w Rzeczypospolitej.** Nie tracimy jednak nadziei, że pokój sprawiedliwy jest możliwy, że można powstrzymać grozę nowej zawieruchy wojennej, która zawisła nad światem.

Klasa robotnicza Polski, biorąc za broń, odpierając najeźdźcę, woła: niech żyje pokój! Niechaj program pokoju demokratycznego uzna także lud rosyjski.

Od Was, towarzysze, żądamy zrozumienia i sprawiedliwego stosunku.

Pamiętajcie! dzisiaj Wasz bojkot uderza już nie w imperjalistów naszych ale w robotnika polskiego, w jego wielki wysiłek obrony. Dzisiaj Wasza kampanja przeciwko Polsce wspiera nie rewolucjonistów rosyjskich ale ukryte zamiary Brusiłowych.

My wierzymy w Międzynarodówkę, wierzymy w Czerwony Sztandar. I dlatego w godzinę, gdy na jedną kartę los postawił całą przyszłość naszą, wznosimy zawsze ten sam okrzyk:

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje niepodległość wszystkich narodów!

Niech żyje pokój sprawiedliwy!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 11 lipca 1920 r.

Wrangel.

Po rozgromieniu armji Denikina schronił się był jeden z jego generałów — baron Wrangel na Krym. Tam zorganizował z rozbitków wojsk denikinowskich nową armję, utworzył własny rząd miejscowy, a wszystko to w zamiarze podjęcia nowej wojny o Rosję wielką, niepodzielną, burżuazyjno - obszarniczą.

Przeżywszy okres walk i upadku armji Denikina, przyjrzawszy się losowi, jaki spotkał bratnie wojska Kołczaka i Judenicza, Wrangel zrozumiał, że nie można kusić się o obalenie bolszewików zapomocą przeciwstawiania im haseł i metod carskich. Zrozumiał zwłaszcza, że wobec mas chłopskich i wolnych szczepów kozackich wystąpić należy z radykalnym programem reformy rolnej, a wszystkim nierosyjskim narodowościom przyobiecać autonomję w federatywnym związku wszechrosyjskim.

Ale słowa i programy nie są w stanie ukryć istotnych zamierzeń i prawdziwych dążeń nowego „zbawcy" Rosji. Pocóż chłop rosyjski, czy ukraiński, mają pomagać Wranglowi do obalenia bolszewików, by następnie przekonać się o szczerości jego obietnic, kiedy chłop ten z ręki bolszewików uzyskał był już ziemię? Jakże narody nierosyjskie mają się zapalać do wranglowskiej autonomji w ramach federacyjnej Rosji, kiedy Rosja bolszewicka już w nazwie swej zawiera program federacyjny?

Więc nie dla chłopa, a tym mniej dla robotnika przeznaczony jest głos syreni Wrangla, lecz dla tych, którym rewolucja bolszewicka wyrwała ster rządów, i których bolszewickie metody rządzenia wygnały na obczyznę. Burżuazja, obszarnicy, generałowie i oficerowie carscy, inteligencja — oto te sfery, które popierały Denikina i Kołczaka, a dziś popierają Wrangla.

Nie trzeba żadnej przywiązywać wagi do oświadczeń p. Struwe, ministra spraw zagranicznych w rządzie Wrangla. Prawicowy ten kadet wie doskonale, że walczyć orężnie z bolszewikami może tylko armja chłopsko - robotnicza i dlatego nie szczędzi tym klasom obietnic i różowych planów, ale p. Struwe wie zarazem, że nie znajdzie wielkiego posłuchu u ludów b. Rosji, więc odbywa pielgrzymkę dyplomatyczną po Europie zachodniej, by skaptować sobie Ententę i organizować wszędzie idące dotychczas luzem grupki wygnańców rosyjskich, dobrowolnych, czy przymusowych.

Jakiejże pomocy pragną Wrangel i Struwe od Ententy Po smutnem doświadczeniu, poczynionem przez nią z poprzednikami Wrangla, nie śmie ten, oczywiście, żądać pomocy w ludziach, lub tak wydatnej, jak przedtem pomocy w materjale i pieniądzach. Projekt Struwego jest inny. Proponuje on uznanie przez Ententę istniejących rządów niebolszewickich na ziemiach, nie zajętych przez bolszewików i nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych z temi krajami. Spodziewa się on przez to wyodrębnienia Rosji bolszewickiej, wobec której blokada nie przestałaby działać stopniowo, przyciągnąć na swą stronę uginającą się pod ciężarem niedostatku i cierpień

ludność i w ten sposób zmusić ją do obalenia rządów bolszewickich.

Plan równie dobry, jak każdy inny, byle tylko dał się urzeczywistnić. Niestety (dla Wrangla i Struwego, oczywiście) Entenia nie zdaje się być skłonna rozpocząć nowych doświadczeń z kontrrewolucją rosyjską. Przynajmniej Anglja powiadomiła Wrangla, że pomocy mu nie udzieli i żeby pogodził się z bolszewikami. Cziczerin (było to na początku pochodu polskiego na Kijów) zgodził się na rokowania z Wranglem, ale ten nie usłuchał Anglji i na własną rękę rozpoczął walkę z bolszewikami, która podobno rozwija się dlań pomyślnie. Wrangel widocznie sądzi, że o ile oręż mu dopisze, to i Anglja zmieni swój doń stosunek i całe przedsięwzięcie nabierze rozgłosu i poparcia, a jeśli nie, cóż on ma do stracenia? Niewiadomo, czy Anglja pocichu obdziela go bronią i pieniędzmi, czy też nie. W każdym razie dla ratowania pozorów w kraju własnym i nazewnątrz odwołano przedstawiciela Anglji z Krymu.

Druga strona działalności Struwego — organizowanie antybolszewickich żywiołów zagranicą szybko postępuje naprzód. Londyn, Paryż, Berlin, Praga — oto główne ogniska, gdzie skupiają się wranglowcy i agitują na rzecz odrodzenia reakcji rosyjskiej. Podkreślić należy z naciskiem, że żadna organizacja socjalistyczna, choćby najbardziej wrogo odnosząca się do bolszewików, nie ma nic wspólnego z tymi pogrobowcami caratu. Jest to niezwykle typowy i najjaskrawszy chyba dowód, co warte są zarzuty o braku patrjotyzmu u robotników i co wart jest patrjotyzm burżuazji. Żaden socjalista, ani żaden uczciwy Rosjanin nie będzie wołał o pomoc obcą dla obalenia rządu w kraju własnym, nie będzie wołał o najście obcych wojsk na własną ojczyznę.

A burżuazja, a „ideowcy“ w rodzaju Mereżkowskiego i in.? Ci nie wahają się, siedząc w Warszawie, wzywać ludu rosyjskiego do powstania przeciwko własnemu rządowi. „Każdy strzał armatni z zachodu, to cios o żelazne wrota więzienia rosyjskiego. Wiedzcie: idą ku nam (?) do Rosji oswobodziciele i są już blisko!“

Któż to są ci „oswobodziciele“? Oczywiście Wrangel, Polska, a zapewne też jakieś formacje, o których prasa pobąkuje od czasu do czasu (Guczkow ma stać na czele skleconego przezeń wojska w Prusach Wschodnich).

A więc to, przed czem Polska uczciwa i pracująca wzdrygała się dotychczas i z całą przeciwstawiała się siłą, przyobleka się w prawdę! Dokonywa się ciche przymierze kontrrewolucji rosyjskiej z oficjalną młodą Rzeczypospolitą Polską. Czemuż odezwa gen. Glazenappa (Glazenapp mówi — o ironjo — o świętej krwi polskiej i rosyjskiej!) nie ukazała się po wzięciu Kijowa, lecz dziś, gdy wojsko polskie chyba najmniej ma powodów myśleć o misjach „oswobodzicielskich“? A dlatego, że reakcja rosyjska drży, aby broń Boże, Polska nie zawarła pokoju z bolszewikami, a przez to samo nie ugodziła śmiertelnie w zamiary wranglowskie. Znalazły się więc na poczekaniu górne i czułe słowa dla „Polaczków“, zadeklamowano o „wiecznym związku obu narodów na chwałę całej ludzkości“.

Możnaby się śmiać do rozpuku nad tą błazeńską komedją, gdyby chwila nie była tak poważna, gdyby społeczeństwo nie uginało się pod rozhulaną i rozhukaną demagogją endecką, wyzyskującą chwilę obecną w celu dokonania rodzimego zamachu Kappa.

Przedłużająca się w nieskończoność wojna i zmienne jej koleje siłą rzeczy skuły razem zainteresowane w niej czynniki reakcji polskiej i rosyjskiej, a ideowem odbiciem tego bratniego uścisku reakcji jest twierdzenie odezwy R. O. P., iż Polska walczy z bolszewizmem i dąży do zwycięstwa nad bolszewizmem.

Polska oficjalna, jako cel wojny, wysunęła ideał endecko - wranglowski. Osiągnięto wspólną, jednoczącą platformę dla reakcji polsko - rosyjskiej. Więc nie o odparcie bolszewików od granic Polski, nie o obronie Polski od najazdu myślą endecy, witając Wrangla, jako „nieprzyjaciela naszych nieprzyjaciół“, ale o zgniecen:u bolszewizmu. Boć dla innego celu ani Wrangel ani Glazenapp nie pójdą ręka w rękę z Polską.

Wojna Polski oficjalnej i kontrrewolucji rosyjskiej o obalenie bolszewików, a więc o coś, co nie jest w interesie Polski i czego nie zdołano dokonać w przeciągu 15 miesięcy w znacznie gorszych dla Rosji warunkach, niż obecnie.

Pojmujecie „ewolucję“, jaka się dokonała pod wpływem nieszczęsnej, prawdziwie przeklętej wojny na Wschodzie?

Rozumiecie, dlaczego endecję ogarnął taki animusz wojenny i taki iście szubieniczny humor?

J. M. B.

Reakcja się zbroi.

Entuzjazm patrjotyczny ogarnia coraz szersze masy ludu polskiego — w miarę tego, jak niebezpieczeństwo najazdu Brusiłowa staje się coraz groźniejsze. W obronie niepodległości ojczyzny stają wszyscy — w pierwszym rzędzie robotnik i chłop.

Chodzi tylko o dalsze wzmocnienie spójni moralnej w narodzie. Chodzi o wytworzenie niezłomnej wiary w mobilizującym się ludzie, że mobilizuje się — dla Ojczyzny, nie zaś — dla reakcji... Wszelka próba siania nieufności w tym kierunku oznaczałaby — ni mniej ni więcej — tylko załamanie się ducha w społeczeństwie. Któż śmiałby wziąć na się tę straszną odpowiedzialność? Któż ważyłby się popełnić tę niesłychaną zbrodnię?

Tembardziej, że Brusiłow i Trocki wysilają się wszystkiemi siłami na ofensywę propagandy i obiecują polskim masom złote góry, przezywając Polskę „pańską“, „szlachecką“, „pańszczyźnianą“. Czy ci nasi truciciele ducha, ci bolszewicy prawicy chcą spieszyć z pomocą agitacji Trockiego i dostarczyć mu materjału w momencie — właśnie najgroźniejszym, najkrytyczniejszym dla Polski? Czy chcą poprostu podpalić gmach Rzeczypospolitej — z prawej strony?

Czy mało tego fatalnego wrażenia, jakie wywołały obrady Sejmowe nad zaprowadzeniem II izby, izby przywilejów? Wprawdzie p. Głąbiński „wyjaśniał“ w debacie, że właściwie stoi na stanowisku „jednej“ izby i że Senat jest tylko tak sobie i nic jednej izbie nie szkodzi... Wprawdzie p. Dubanowicz poszedł dalej jeszcze i zaznaczył, że pierwsza izba (Sejm) jest izbą „materjalistyczną“, izbą niskich, materjalnych interesów, podczas gdy Senat będzie niewątpliwie izbą „idealistyczną“, izbą ducha a nie ciała... Ale to są wolne żarty profesorskie! I wysunięcie zasady przywileju zamiast demokracji właśnie w tej chwili, gdy kraj wymaga od chłopa i robotnika największych ofiar podziała jak — prowokacja!...

Czy więc nie dość już tego?! Komu może zależeć na tem, aby do ostateczności doprowadzić zwątpienie ludu? Teraz!...

Czyżby w takiej chwili ktoś ośmielał się podłą intrygą mieszać samolubny interes reakcji do wielkiego dzieła narodu?

Ale — oto ukazała się odezwa związku ludowo - narodowego, wzywająca do organizacji wojny domowej.

A onegdajsza „Gazeta Warszawska“ pisze niedwuznacznie:

„Niebezpieczeństwo grozi Rzeczypospolitej z powodu nieodpowiedzialności kierowników, którzy zmarnowali naszą świetną (!) sytuację polityczną, doprowadzili do dezorganizacji sił, a dzisiaj jeszcze nie chcą widzieć swoich błędów i w uporze w dalszym ciągu, patrzą nie na Polskę (!), ale na to w jaki sposób ocalić siebie (!). Musimy zdać sobie sprawę z tego, że klęski nasze na wschodzie nie są wynikiem przewagi naszych przeciwników, ale następstwem naszych błędów.

A główny błąd był ten, że tolerując komunistów (?) zajmowano się prześladowaniem (!) żywiołów narodowych (!) i państwowych (!).

Zapał w narodzie jest wielki, ale są tacy, którzy chcą go zmarnować i wykoszlawić. Dlatego należy kierownictwo tej akcji powierzyć ludziom dzielnym, a przedewszystkiem otoczyć ich pomocnikami takimi, którzyby nie rzucali im kłód pod nogi. W akcji tej przy tem muszą być wykorzystani ci wszyscy, których usunięto od pracy dlatego tylko, że są „niewtajemniczeni“. W chwili niebezpieczeństwa muszą ucichnąć wszystkie spory, kłótnie partyjne, ale też musi być wyplenione to wszystko, co doprowadziło do dzisiejszego stanu Polskę“.

Czy potrzeba komentarzy?

Czy trzeba tłomaczyć, przeciwko komu zwraca się ta agitacja nikczemna? Wszyscy rozumiemy, o jakich „nieodpowiedzialnych kierowników“ chodzi! I teraz się podsyca entuzjazm narodu — kalumniami, że „kierownicy“ „zdezorganizowali siły“; że są wrogami narodu, gdyż „żywioły narodowe“ prześladują, zaś są zapewne zwolennikami komunistów, skoro ich „tolerują“(?). A więc „wyplenimy“ ich! woła główny organ endecji.

Jawnie rozmyślna, jawnie zamachowa akcja. Czy „Gazeta“ sądzi, że świadomość mobilizującego się ludu, iż na tyłach (obok II izby) zamach się gotuje — wzmocni zapał wojenny!

Albo jeszcze przykład. Zw. Ludowo - Narodowy urządza wiece w Warszawie. O czem się tam mówi? Co się tam uchwala? Zgodny front ludowy, robotniczo - włościański? Czytamy we wczorajszej „Dwugroszówce“ w rezolucjach onegdajszych wieców:

„Wzywamy rząd, by poniechał dotychczasowej słabości wobec czynników wywrotowych“.

Że socjalistyczny ruch robotniczy i radykalny ruch chłopski są „czynnikami wywrotowymi“ u endecji — to wszyscy wiemy.

Albo uchwala się taką chytrą, podstępną rezolucję:

„Zwracamy się do Rady Obrony Państwa, by zapewniła fachowe prowadzenie wojny, usunęła wpływy niedojrzałych pomysłów politycznych na plany działań wojennych, wykorzeniła z armji wszelki protekcjonizm i zużytkowała odpowiednio do uzdolnienia wszystkie fachowe siły wojskowe polskie“.

Każdy czytelnik rozumie, co to znaczy...

Czy warto wyjaśniać, jaka taka agitacja za reakcją i przeciwko naczelnemu dowództwu działają na wojsko, na zapał ludu!

Ale i to nie wszystko!

Organizuje się w kraju zaciąg ochotniczy. Czyżby i tu ktoś śmiał przyłożyć dłoń dezorganizatorską. Zaprawdę, dziwne wieści dochodzą o pewnych zebraniach i posiedzeniach. Będziemy musieli wkrótce, niestety, z przykrością wielką zająć się publicznie temi szczegółami. Zacytujemy na razie tylko dzisiejszy „Kur. Poranny“:

„Artykuł „Gazety Warszawskiej“ zdradza, że żywioły warcholskie mają inną koncepcję. Pragną one nietylko wyodrębnić całą akcję mobilizacyjną kraju z pod kierownictwa jednej dłoni i jednego mózgu, ale nawet tę akcję przeciwstawić politycznie Naczelnemu Dowództwu i poddać pod wpływ jakiegoś ubocznego „rządu narodowego“, o którym mówił p. Bychowiec przy inauguracji armji ochotniczej“...

Co to znaczy? Co to jest za nowy „rząd narodowy“? Czy endecji mało jest jeszcze endeckiego rządu Grabskiego?!

Ale i tego wszystkiego mało. Obserwujemy coraz ściślejszy związek z reakcją rosyjską, z przeróżnymi Glasenappami i Wranglami; rosyjskie ekspozytury reakcyjne w naszym kraju coraz śmielej podnoszą głowy.

Na razie może wystarczy.

Rzucamy tylko słowa stanowczej przestrogi. Niewolno pod pretekstem organizacji szerzyć dezorganizację w wojsku, agitować przeciwko naczelnym instancjom partji i wysuwać zdradliwie swych, partyjnych, reakcyjnych ludzi! Niewolno szerzyć zamętu i budzić niewiary w ludzie pracującym przez szerzenie haseł antydemokratycznych i represyjnych w tym momencie właśnie, gdy należy odwrotnie—rozpętać śmiały poryw wiary w demokrację polską! Nie wolno wysuwać jakichś destrukcyjnych nowych „rządów narodowych“; nie wolno intrygancko agitować za „wyplenieniem“ tych czynników, którzy są kierownictwem, sercem i sztandarem armji!

Nie chcemy zbrojenia reakcji w miejsce zbrojenia narodu!

K. Cz.

---

6)

Wilk Fenrir

POWIEŚĆ FINANSOWA.

Tłomaczenie.

Odpowiedziałem, że jestem upełnomocniony uczynić propozycję, której zyskowność nie może nasuwać żadnej wątpliwości. Zapytany przez p. Sorelsena o szczegóły, odczytałem mu następne punkty, opracowane przezemnie w myśl instrukcji p. Bele.

1) Bank Finansowy T. B. Sorelsena, gwarantując swoje zobowiązania swemi aktywami i pasywami, staje się inicjatorem założenia związku norweskich banków i kapitalistów; zadaniem tego związku będzie stworzenie akcyjnego banku finansowego o kapitale 30 miljonów marek.

2) Berliński Handlowo-Przemysłowy Bank albo też specjalnie ad hoc założony przezeń filjalny bank bierze udział w tym nowo powstałym związku finansowym, reprezentując kapitał również 30 miljonów marek.

3) Głównym dyrektorem nowego banku będzie p. T. B. Sorelsen, od którego zależy nominacja czwartego dyrektora. Drugiego i trzeciego dyrektora wyznacza berliński Handlowo Przemysłowy Bank. Skład rady nadzorczej zostanie ustalony w myśl tychże zasad.

4) Z chwilą, gdy p Sorelsen przystanie na powyższe warunki, Handlowo-Przemysłowy Bank w Berlinie wypłaac p. Sorelsenowi 15 miljonów marek dla zabezpieczenia praw na energję wodną i t. p.

5) Za tę sumę Handlowo-Przemysłowy Bank wpłaca norweskiemi akcjami wodnemi, stwa, wartości 17 miljonów marek. Pozostałe 13 miljonów marek Handlowo-Przemysłowy ank wpłaca norweskimi akcjami wodnemi, według kursu giełdowego w dniu dokonywania wpłaty. Pan T. B. Sorelsen ze swej strony otrzymuje akcje w liczbie, przekraczającej o 20% aktywa jego banku.

Uzasadniłem następnie parę szczegółów powyższej propozycji, poczem p Sorelsen zakomunikował mi, że nie ma on żadnych zastrzeżeń w stosunku do wysuniętych postulatów i gotów jest uważać je za podstawę naszych rokowań. Prosił tylko o sformułowanie na piśmie pięciu wymienionych punktów oraz o zwłokę ośmiu dni, zanim da ostateczną odpowiedź. Bez wahań przystałem na oba jego życzenia.

Przy pożegnaniu, p. Sorelsen nie miał wyrazów dla zadokumentowania swego szacunku i gotowości uczynienia wszystkiego, co w jego mocy, by popchnąć sprawę do urzeczywistnienia.

Mam wrażenie, że p. Sorelsen traktuje nas z najzupełniejszem zaufaniem i że możemy być pewni jego dyskrecji. Zaś propozycja nasza, zdaje się, bardzo go pociąga. Jednak sądzę, p. Sorelsen będzie miał wiele trudności do pokonania, zanim zdoła w dostatecznej mierze zainteresować tą sprawą norweskich kapitalistów.

Dr. Walter Franken.

***

1 marca 1909.

Do Banku Finansowego T. B. Sorelsena

Chrystjanja.

Od przedstawiciela naszego, p. d-ra Frankena otrzymaliśmy sprawozdanie z przebiegu pertraktacji w dn. 27-go ub. mies. Prosimy uprzejmie Sz. Panów zawiadomić nas telegraficznie po upływie oznaczonego terminu, czy Panowie ewentualnie godzicie się na dalsze pertraktacje.

W razie zgody, p. Bele osobiście przybędzie do Chrystjanji.

Z wysokiem poważaniem
Handlowo-Przemysłowy Bank
z pol. I. Bertram.

***

Chrystjanja, 1 marca 1909.
Norwegian Hydroelectric-Association.

Szanowny Panie!

Powstałe u nas w Norwegji naprężenie stosunków politycznych, znajdujące wyraz w dążeniu do ograniczenia lub też uniemożliwienia wręcz działalności zagranicznych i wogóle prywatnych kapitałów — wymaga od nas poważnego zastanowienia się. Dlatego zwołujemy nadzwyczajne walne zgromadzenie. Jedynym punktem porządku obrad ma być:

Nasz stosunek do ruchu, zwalczającego zagraniczny kapitał i do jesiennej sesji storthingu.

Mamy nadzieję, że Sz. Pan, jako członek rady nadzorczej Norsk Hydrokemisk A. S., zechce wziąć udział w wymienionem zgromadzeniu. Odbędzie się ono dn. 4 czerwca w hotelu „Victoria“ w Chrystjanji.

Z głębokim szacunkiem
Norweski Związek eksploatacji siły wodnej
Henryk Dalkirk.

***

Telegraf Rzeszy Niemieckiej.
Handlowo-Przemysłowy Bank
Berlin.

Godzę się pertraktować według ustalonych tez.

Sorelsen.

***

Chrystjanja, 15. 4. 1909.

Szanowny Panie
Radco Komercyjny!

Dziś upływa termin, więc wysyłam Sz. Panu pierwsze sprawozdanie ze swych nowych czynności.

W rzeczowej części mego pisma nie ma miejsca na wyrazy mojej wdzięczności za to, że Szanowny Pan powołał mnie na ten posterunek, tak odpowiedzialny, a zarazem dający mi wiele zadowolenia.

Będę się starał ze wszystkich sił moich nie zawieść pańskiego zaufania.

Sługa pański
Dr. Franken.

***

Sprawozdanie 15. IV. 9
(Trzy załączniki)

W miarę możności zapoznałem się bliżej z działalnością domu bankowego Sorelsena. Moja opinja o nim pozostała nadal pochlebną. Pracuję codziennie po kilka godzin w pokoju p. SoSrelsena. Dodatnie wrażenie to zresztą potwierdzają spostrzeżenia i obserwacje, robione podczas czynności codziennych tej instytucji. Przez dwa tygodnie mojej pracy w niej, nie spostrzegłem najdrobniejszej nawet rzeczy, któraby skłaniała do rewizji, zawartej przez nas z tą firmą umowy. By pobyt mój w banku, połączony z praktycznem poznawaniem różnych stron jego działalności, nie zwracał— ze względu na mój wiek—niczyjej uwagi, — uchodzę wobec pracowników biurowych za Niemca, który życzy sobie poznać jeszcze jeden obcy język. A uwaga, którą obdarza mnie p. Sorelsen, usprawiedliwiona jest tem, że p. Sorelsen ma pewne zobowiązania wobec moich krewnych.

(d c. n.).

Chlaśnięcia.

„Front wewnętrzny".

(Urywek z mojej „Iljady").

„Muzo, śpiewaj „Achillów", warszawskich endeków,
Co, gardząc okopami i walką z Leninem,
Przeciw „wrogom wewnętrznym" majstrują „kontrminę"!...
Polska „uczci" ich „wielkość" po upływie wieków!...

Albowiem ci „spiżowi", lu-endeccy męże,
„Kongresowi", lecz niemniej w brzuch zasobni „Hącie",
Nie chcą iść w bój!... Lecz zato na „wewnętrznym froncie"
Każden z nich dla „idei" z rozkoszą polęże!...

„Śpiewaj, o, Muzo, Hlaski pulchne, grube łydy,
Jabłonowskiego księcia „wątrobo-żółciznę"!...
Wszystko to oni dadzą za „Bogo-Ojczyznę",
Którą „szarpią" bezbożnie socjały i Żydy!...

Wyrżnąć ich!... Niech, na Boga, kamień na kamieniu
Z P. P. S. nie zostanie, tej „dziewki Baala"!...
Taki ryk w duszy Ende, jak grom, się przewala!...
I już „roba" zarżniętym, ach, widzą w „marzeniu"!...

„Śpiewaj, Muzo!... Niech śpiew twój aż hen! za Mokotów
Rozniesie „sławę" naszych „gewalt-patryjotów",
Co, ach, nie będąc głupi w bitwach broczyć krwawie *),
Wolą tutaj „okrywać się chwałą", w Warszawie!...

Wacław Wolski.

*) Zam. krwawo.

Plebiscyt na Warmji i na Mazurach.

Dziś ma się odbyć plebiscyt w Warmji i na Mazurach. Do chwili, gdy piszemy te słowa, niema wiadomości o przesunięciu terminu plebiscytu. Nie pomogły więc ani starania, ani protesty władz polskich i instytucji. Ziemie, na których ludność ma dziś rozstrzygać, do jakiego chce należeć państwa, aczkolwiek zamieszkałe przez ludność w przeważającej części polską, wymagały najdłuższej i najwytrwalszej agitacji ze strony polskiej ze względu na to, że polskość mieszkańców należało budzić i wydobywać z pod nawarstwienia obojętności, nieświadomości i skutków wynaradawiania. Stwierdzić trzeba, że Niemcy uważali Mazurów i Warmińczyków nie za Polaków i wpajali w nich to przekonanie, traktowali też ich o wiele łagodniej, niż Polaków z Poznańskiego i Śląska Górnego. Wmawiano w Mazurów, że są czemś lepszem i wyższem, niż Polacy, a stąd ci pierwsi łatwiej przystosowywali się do otoczenia niemieckiego i z biegiem czasu wytworzyli masę narodowo obojętną. Nie byli to ani Polacy, ani Niemcy, lecz Mazurzy, Warmińczycy.

Przed wojną, Warmja i Mazury miały dla przemysłu Niemiec małe znaczenie, albowiem ziemie te nie posiadają bogactw naturalnych, a surowiec należałoby sprowadzać skądindziej. Zato kraje te obfitują w lasy i w znaczny przemysł drzewny. Skład ludności odpowiada też stosunkom gospodarczym. Robotnicy przemysłowi znajdują się tylko w kilku większych miastach, a proletarjat rolny nie był podatny do agitacji socjalistycznej. W Warmji ludność jest katolicka i partja centrum oddawna posiadała tam jedną ze swych twierdz.

Dopiero od czasu rewolucji socjaliści, a zwłaszcza niezawiśli zaczęli zdobywać wpływy wśród proletarjatu rolnego.

Wiadomo już czytelnikom, że agitacja polska była skrępowana na każdym kroku, że komisje aljanckie traktowały całą sprawę plebiscytu jako ciężar, którego chciały się pozbyć jaknajprędzej. Ponieważ cały aparat był w ręku Niemców, więc nic dziwnego, że wszystko przygotowali na swoją korzyść. Jak dalece komisje aljanckie szły na rękę Niemcom, świadczy głos b. nadprezydenta Prus Wschodnich — Winninga — który podczas zamachu Kappa stanął po stronie tegoż i za to wyrzucony został z partji socjalistów większości. Otóż oświadczył on przed kilku miesiącami, że stanowisko komisji wobec Niemców jest lojalne i nie pozostawia nic do życzenia, a wiadomo, co to znaczy w ustach hakatysty, który nie omieszka przecież protestować i krzyczeć o rzekomem pokrzywdzeniu Niemiec nawet wtedy, gdy żadna krzywda im się nie dzieje.

Niemcy też rozwinęli żywą agitację, a w ostatnich dniach pociągi i okręty masowo przewożą mieszkańców, urodzonych na obszarach plebiscytowych z innych części Niemiec. Nie trzeba dodawać, że wszystkie bez wyjątku partje niemieckie nie wyłączając niezawisłych socjalistów opowiadają się za przynależnością do Niemiec. Niezależni zastrzegają się wprawdzie, że nawołują swych zwolenników do głosowania za Niemcami nie z pobudek narodowych, lecz czysto socjalistycznych, ponieważ robotnicy, mając do wyboru między dwoma państwami kapitalistycznemi, muszą wybrać to, które daje im gwarancję, że klasa robotnicza ma lepsze widoki rozwoju i szybkiego urzeczywistnienia socjalizmu a tym krajem mają być Niemcy. Ale niewiadomo, czy wówczas, gdyby stosunki były inne, gdyby Polska miała przemysł i urządzenia gospodarczo - społeczne bardziej, niż Niemcy, rozwinięte, niezawiśli wypowiedzieliby się za Polską.

Bądź co bądź jednak niezawiśli ostro protestują przeciwko wyuzdanej agitacji nacjonalistów niemieckich i oświadczają, że z całym spokojem przyjmą wynik głosowania, choćby nieprzychylny dla Niemiec. Zarazem jednak wysławiają żądanie połączenia nanowo obszarów wschodnich i zachodnich Prus, obecnie rozdartych.

Trudno opędzić się uczuciom goryczy i smutku, że w chwili, gdy mają ustalić się granice zachodnie, Polska zaprzątnięta jest całkowicie wojną na Wschodzie.

Czy i wówczas, gdy będą się decydowały losy obu Śląsków będziemy się bili o „wyzwolenie" Rosji i świata od bolszewizmu?

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Blok Narodowy hałaśliwie raduje się z tego powodu, że Komitet Wykonawczy socjalistycznej federacji Sekwany, składający się z mniejszościowców, podczas ostatnich obrad nie otrzymał większości i był zmuszony podać się do dymisji, jakoteż i z tego, że na kongresie kolejarzy mniejszościowcy olbrzymią większością głosów zostali pobici i sekretarzem został wybrany podownie Biedegarag, który piastował ten urząd przed 1 Maja. Blok Narodowy przyznaje, że te głosowania są dowodem zdrowego rozsądku mas proletarjackich i ludzi się nadzieją, że dalsza ewolucja pojęć mas robotniczych przy energicznej postawie Rządu i ludzi, wybranych 10 listopada do Izb Prawodawczych, skierują ludność pracującą na drogę patrjotyczną, a konsekwencją tego będzie nie poddawanie się rozporządzeniom i radom nawet umiarkowanych socjalistycznych i syndykalistycznych przywódców, dążących w gruncie rzeczy do rewolucji socjalnej, choć nie bolszewickiemi sposobami, z nożem i pałką w ręku.

Kto przegląda dwa patrjarchalne organy: „Temps" i „Journal de Debats" łatwo dostrzeże, że rzekoma klęska rewolucjonizmu francuskiego, sztucznie utożsamionego ze zwolennikami natychmiastowej dyktatury proletarjatu, stanowiących mniejszość wśród zorganizowanych robotn. francuskich, jest sfabrykowana w oficynach owych pism dla uspokojenia nerwów tylu rodzin paskarskich, przestraszonych widmem rewolucji.

Dostrzegamy coraz większy spadek kursu „bolszewizmu" we Francji. Ma to swe zródło w indywidualizmie francuskiego robotnika, który obawia się dyktatury komisarzy, twardej dłoni rządu sowietów i czyśćca bolszewickiego Sympatje jego dla Rosji sowieckiej tłomaczą się tem, że przeciwko niej były i są wymierzone zgromadzone siły imperjalizmu kapitalistycznego, ale to nie znaczy jeszcze, żeby ogół robotn. franc. przyjmował bez zastrzeżeń rozporządzenia z Moskwy Lenina, Trockiego, czy Radka. Partja socjalistyczna, syndykaty i kooperatywy — oto są trzy dźwignie, które w zrozumieniu francuskiego robotnika dokonają z czasem gruntownego przekształcenia ustroju społecznego; tem też należy sobie wytłomaczyć decyzję ostatniego kongresu socjalistycznego w Strasburgu, odrzucającego przystąpienie do 3-ej Międzynarodówki i kongresów syndykalistycznych, na których mniejszościowcy zawsze i stale pozostają w mniejszości. Dążeniem francuskiej klasy pracującej jest tworzenie jedności robotniczej i wynalezienie wspólnych form taktyki i akcji międzynarodowej; hasło to jest wysuwane poprzez spory rozmaitych przywódców socjalistycznych i syndykalistycznych.

Podróż do Rosji tow. Cachina i Frosarda ma ten cel przed sobą. Obradujący dziś kongres francuskiej partji socjalistycznej otrzymał następującą depeszę od swych wysłanników.

„Jesteśmy w Moskwie od 15 dni. Zostaliśmy przyjęci przez naszych towarzyszy rosyjskich bardzo życzliwie. Zgodnie z mandatem, powierzonym nam przez partję, przystąpiliśmy do rokowań z organizacjami, należącemi do 3 Międzynarodówki. Komitet Wykonawczy Komunistycznej Międzynarodówki, usilnie nas prosi, byśmy wzięli udział w jej obradach, bez przesądzenia jednak, jakie stanowisko poweźmie w następstwie nasza partja. Rokowania nasze mają charakter informacyjny. Otrzymany dziś telegram z Berlina komunikuje o wzięciu udziału na tych samych warunkach niezależnych niemieckich socjalistów. Upraszamy kongres narodowy, aby nam pozwolił przyjąć zaproszenie Międzynarodówki Komunistycznej". Najprawdopodobniej tow. Cachin i Frossard otrzymają takie zezwolenia.

Trudno nam w obecnych warunkach przedstawić sobie współdziałanie większościowców francuskich z rosyjskimi bolszewikami, gdyż ci pierwsi absolutnie dyktaturze leninowskiej poddać się nie mogą, ale jest to pierwszy poważny krok, którego lekceważyć nie można, skierowany do uspokojenia francuskich mas robotniczych, dążących do jedności ruchu Międzynarodowego. Z drugiej strony największa partja robotnicza angielska, której olbrzymia większość pozostaje w II Międzynarodówce, jak i partja belgijska, amerykańska i polska, stanowią zbyt poważne odłamy, by nad niemi przejść do porządku dziennego. Stąd też pochodzi bardzo ostrożne traktowanie i motywowanie w oficjalnych organach francuskiej partji np. postanowień ostatniego kongresu Labour Party.

Tę potrzebę jedności uzasadnia dziś wieczorem Leopold Chevalier w „Populaire", że bije godzina, w której wszystko winno się skłonić przed narzucającą się koniecznością jedności. Nieszczęście spadnie na szaleńca, który podniesie rękę świętoburczą i na decydujące narzędzie jedności, tej dźwigni prawdziwej, która w dnie najbliższe wywróci świat kapitalistyczny".

Jeżeli ta jedność dziś jeszcze tak trudna jest do osiągnięcia, to jednak w sprawie wojny Polski z Rosją, robotnicy wszystkich krajów, bezpośrednio nawet w tej wojnie nie zainteresowanych, należący czy to do 2-ej, czy 3-ej Międzynarodówki, stoją po stronie Rosji i cieszą się z jej zwycięstw, bo uważają, że Rząd polski nie wyzyskał wszelkich środków pokojowych i prowadzi z namowy państw kapitalistycznych wojnę agresywną (?) przeciw Republice Sowietów. Można oczekiwać, czy dziś w Moskwie, czy jutro gdzieindziej jeszcze, bardziej wzmożonej akcji przeciw jakiemukolwiek udzieleniu pomocy Polsce.

Ogłoszone tu wezwanie Piłsudskiego do państw koalicyjnych, by szły nam na pomoc, doznało nieprzyjaznego przyjęcia w miejscowej prasie robotniczej, ale można oczekiwać, że zbliżanie się armji bolszewickiej do granic Polski, zostałoby przyjęte również nieprzychylnie przez wielu z tych, co dziś radują się ze zwycięstw bolszewików, bo rozumieją, że hordy rozpasanego żołdactwa, należące czy to do białych, zielonych, czy czerwonych wojsk, zaprowadziłyby nie porządek socjalistyczny, a szerzyłyby gwałty, obniżając ideę rewolucji robotniczej.

Polska jest w tej chwili odosobnioną. Zaprzyjaźnione państwa, jak przewidywaliśmy, zawiodły i gdyby nawet chciały przyjść z pomocą, zaangażowane są w tej chwili bezpośrednio w sprawach własnych, zwłaszcza azjatyckich i skrępowane postawą swych mas rob., tak że pomódz Polsce nie mogą. Bezstronność nakazuje wyznać, że najuczciwszy stosunek do Polski wykazuje rząd francuski; gdyby nie został wprowadzony w błąd przez gotowość Polskiego Komitetu Narodowego i jego gwarancji załatwienia się z bolszewizmem, go gwarancje załatwienia się z bolszewizmem, szczęsnej wyprawy. Obecnie prasa burżuazyjna roni nad nami łzy, a socjalistyczna woła wielkim głosem o pokój.

Hieronimko.

4 lipca 1920 r.

Plebiscyt gwałtu.

(Korespondencja własna).

Wczoraj wydała sławetna Komisja Międzysojusznicza rozporządzenie do wszystkich wójtów polskich na Śląsku Cieszyńskim, w którem żąda bezzwłocznego przygotowania list do głosowania. Wiedząc jednak, że wójtowie śląscy list tych nie wydadzą tak długo, póki Komisja nie spełni żądań polskich pod okupacją czeską, — Komisja ma zamiar utworzyć t. zw. „ruchomą Komisję", która ma pod eskortą 40 żołnierzy aljanckich jechać od miejscowości do miejscowości i zmusić wójtów do oddania Komisji list uprawnionych do głosowania obywateli śląskich. Komisja przytem grozi owym wójtom, którzy nie zastosują się do jej rozkazu, iż pozbawi ich prawa głosowania, oraz że ukarze ich podług ustaw austrjackich za „nieposłuszeństwo" wobec władzy.

Lakoniczne to rozporządzenie daje dużo do myślenia. Czeska polityka *gwałtu* i teroru doprowadziła w zagłębiu śląskiem do takiego stanu anarchji, że o sprawiedliwem wypowiedzeniu się ludności mowy być nie może. Jedynie Czesi, którym obecnie plebiscyt jest na rękę, dążą do przeprowadzenia plebiscytu.

Komisja Międzysojusznicza, stojąca bezsprzecznie pod wpływami czeskiemi nie czekała wcale na wynik narad w Paryżu i na wskazówki stamtąd, lecz chcąc na własną rękę przyspieszyć plebiscyt wydała powyższe zarządzenie do wójtów śląskich. Jest to tylko dalsza konsekwencja stanowiska Komisji i jej czechofilskich tendencji.

Po raz już niezliczony wskazujemy tu na niesłychaną stronniczość Komisji, która przecież — gdyby posiadała choć trochę poczucia godności i odrobinkę poczucia sprawiedliwości — winna była z dalszemi zarządzeniami zaczekać do czasu rozstrzygnięcia tej kwestji przez swoją władzę w Paryżu i do czasu, gdy znane będą wyniki pertraktacji wszystkich czynników politycznych, aljancko - czesko - polskich. Komisja jednak zbyt skwapliwie korzysta z nadanych jej przez Paryż daleko idących pełnomocnictw, a korzysta z nich ku szkodzie Polski a na pożytek Czechosłowacji.

To są prawdziwe powody przytoczonego zarządzenia, na które my tu na Śląsku mamy jedynie w odpowiedzi: przeci*w*stawić się polityce prowokacji czechofilskiej Komisji.

Tak sprawy stoją na Śląsku Cieszyńskim. A o wiele gorzej one przedstawiają się na Spiszu i Orawie. Tak, jak wiadomo, cały czas przed przybyciem Komisji Międzysojuszniczej, władzę administracyjną, wojskową i polityczną sprawowali Czesi. Po przybyciu Komisji nic się nie zmieniło. Przeciwnie, sytuacja jeszcze znacznie pogorszyła się. Napady czeskich objówek nie spotykają się z oporem ludności polskiej, nie mającej żadnego oparcia, żadnego punktu obrony własnej.

Na dowód tego wyjmujemy krótki ustęp z urzędowego sprawozdania prof. T. Machaya prezydenta polskiego w Namestowie. Pisze on:

„Stosunki bezpieczeństwa stale z dnia na dzień się pogarszają. Na porządku dziennym są rozboje, rabunki, napady na działaczy polskich, jakoteż bezrawne aresztowania niewinnych osób, sympatyzujących z Polską, które bez żadnej przyczyny chwyta i aresztuje żandarmerja czeska. Władze na te ustawiczne gwałty zupełnie nie reagują, lecz owszem, stwierdzam ten fakt, że władza w pierwszym rzędzie powołana do stania na straży bezieczeństwa publicznego, gwałty te popiera. Ta bezkarność ekscedentów rozzuchwala i podnieca do dalszych rozbojów i napadów na spokojnych ludzi. W ostatnich dniach Czesi i żandarmerja czeska dopuściła się szeregu nadużyć przechodzących pojęcie ludzkie. Jesteśmy świadkami napadów w biały dzień na urzędników polskich, codziennie żyjemy pod groźbą, że bandy nas wymordują, czem jawnie nam grożą. A władza na to patrzy, toleruje i popiera".

Jakże więc w tych warunkach może odbyć się plebiscyt?

Nie ulega wątpliwości, że czechofilska Komisja korzysta z chwilowej słabości Polski i z niepowodzeń wojennych. A Rząd polski — zajęty niby „większemi i ważniejszemi" sprawami nie zajmuje się dosyć energicznie sprawami plebiscytowemi, może nawet ze względów kurtuazyjnych wobec Francji. Takie to bowiem u nas wywołuje wrażenie. Ten brak stanowczych kroków ze strony Rządu może odbić się fatalnie na sprawie śląskiej i przynieść państwu niesłychane szkody.

Ale nietylko to.

Ostatni strajk górników i hutników śląskich przekonał chyba wszystkich, że lud śląski nie pozwoli na pokrzywdzenie i uszczuplenie praw swoich i do fałszywego plebiscytu czeskiego, do plebiscytu gwałtów i teroru—nigdy nie dopuści! Najbardziej nawet naiwny polityk mógł z ostatnich wydarzeń wywnioskować, że klasa pracująca polska na Śląsku uczyni wszystko, aby uniknąć strasznego nieszczęścia, jakim byłby dzień plebiscytu w obecnych warunkach.

Jesteśmy zdecydowani na wszystko — i ostrzegamy wszystkie czynniki przed nieostrożnym krokiem w sprawie Śląskiej i przed lekkomyślną decyzją, bo to rozpętać może taką burzę, na którą nie poradzą ani papierowe zarządzenia p. hr. de Manneville'a, ani też jego żołnierze francuscy, podszyci czeskim żołdem...

Za długo już przyglądamy się bezecnym poczynaniom Mannevillów, Filipów i Pichonów — i niedługo, a miarka przebierze się, cierpliwość nasza się skończy, a w powstającym przez to ogniu — spłonąć mogą ci, którzy go rozpętali.

A. Kwietniowski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Z Rosji.

Były gen. Brusiłow o polskim najeździe.

Polscy panowie, powiedział b. generał Brusiłow, bohater galicyjskiej ofensywy, pracujący teraz ręka w rękę z władzą chłopsko - robotniczą w celu odparcia polskiego najazdu, w charakterze przewodniczącego specjalnej rady przy Naczelnym Wodzu są bezwątpienia silnymi wrogami, jednakże wielkiego niebezpieczeństwa dla republiki nie przedstawiają, gdyż działając w pojedynkę, mają mało szans zwycięstwa.

Sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby Polska atakowała jednocześnie z Denikinem, Kołczakiem, Judeniczem i innymi. Wówczas zjednoczone ich wysiłki mogłyby się stać wielkiem niebezpieczeństwem dla republiki sowietów. (Przyp. Red. Jak z tego ustępu widać Brusiłow będąc na służbie sowieckiej myśli o odbudowaniu carskiej Rosji i daje jakgdyby wskazówki co mają robić przeciwnicy sowietów celem zwalczenia władzy bolszewickiej).

Przy obecnym zastoju czerwona armja, niewątpliwie da sobie radę z Polską.

Konieczność odparcia wroga zewnętrznego, jaką ma przed sobą w obecnej chwili czerwona armja — jest zrozumiała dla wszystkich orjentujących się w dążeniach tego najazdu.

Burżuazja w naiwności swej sądzi, iż Polacy dążą z odsieczą, że zwrócą jej safes*), ziemię i t. p.

Gdyby Polacy mieli tem cel na widoku, to, rzecz oczywista, nie targowaliby się z Denikinem i innymi wodzami o kompensatę za udział w kampanji, jak to słyszałem, lecz niezwłocznie przeszliby razem z nimi do ataku.

Wrangiel, który się utrzymuje na Krymie wraz z nieznacznemi resztkami armji nie może być uznany za takiego sprzymierzeńca Polski.

Dla mnie jest rzeczą jasną, że Polacy chcą osiągnąć swój ideał polityczny, swoje dawne marzenie: utrzymać w swoich granicach Białoruś, Litwę i część Ukrainy. Niewątpliwie chcą oni mieć morskie granice, rozciągające się od morza do morza.

Kocham naród polski — powiedział dalej b. generał Brusiłow, — ale nie można pozwolić Polakom, by siedli na szyję rosyjskiemu chłopu, nie można zgodzić się z punktem widzenia Polaków, aby dać możność samookreślenia się narodowi, należy go przedtem podbić.

Rada, której jestem przewodniczącym nie zajmuje się wypracowaniem planu wojny ani rozkazami operacyjnemi. Obowiązek ten spada wyłącznie na wodza naczelnego. Naszym zadaniem jest tak urządzić i zorganizować tyły armji, aby mogła ona jaknajlepiej spełnić swój ciężki obowiązek.

W ostatnich kilku dniach w związku z wydanem przez naszą Radę wezwaniem do wszystkich oficerów, otrzymuję moc zgłoszeń od oficerów, znajdujących się w obozach koncentracyjnych i innych miejscach w więzieniu, jak również pracujących w urzędach cywilnych, z prośbą o pomoc w przydzieleniu ich na front.

Wszystkie te podania odsyłam, gdzie należy i w dniach najbliższych będę wiedział o rezultatach (dotychczas z powodu krótkiego okresu czasu od dnia ogłoszenia wezwania — rezultaty nie są jeszcze wiadome).

W końcu były generał Brusiłow mówi, że bardzo dużo pomógł dekret rządu o byłych oficerach, którzy pozostali jeszcze w obozie białych. Dekret ten — kończy Brusiłow, uwolnił wielu byłych oficerów od obawy kary i od nich mam również oświadczenia o chęci pójścia na front.

(„Krasnaja Gazieta" z 13 czerwca 1920 r.).

*) Czyt. sejfs — kasetki z kosztownościami w bankach.

Bolszewickie warunki pokojowe.

Do krakowskiego „Głosu Narodu" telefonują ze Lwowa, że zbiegli z Kijowa zapewniają, iż w „Komuniście" Rakowskiego podano warunki pokoju, które rząd sowiecki chciałby Polsce narzucić. Oto one:

1) Polska zrzeka się wszelkich uroszczeń do Wilna, Mińska i Grodna, tudzież do Chełmszczyzny i Podlasia.

2) Polska wydaje sowieckiej Rosji całe swoje uzbrojenie i rozpuszcza armję. Utrzymywać jej wolno będzie tylko milicję ludową.

3) Polska wypłaca Rosji sowieckiej zwrot kosztów wojny.

4) Polska dostarczy Rosji bydła, soli, maszyn fabrycznych i 70 proc. swego taboru kolejowego.

5) Ustrój swój wewnętrzny określi Polska według swej woli, na podstawie głosowania ludowego, odbytego niezwłocznie po zawarciu pokoju. Aż do tego czasu władza spoczywać będzie w rękach rządu ludowego, ustanowionego w porozumieniu z rządem sowietów. Rząd ten musi zagwarantować swobodę propagandy.

Rząd sowiecki ma prawo utrzymać swe załogi przez 5 lat na całym obszarze ziem polskich. Nadto rządowi sowietów przyznane będzie prawo przewożenia jego armji przez obszary polskie przy użyciu polskich środków komunikacyjnych, za odszkodowaniem.

6) Celem zabezpieczenia wypłaty odszkodowania wojennego, zgadza się Polska na objęcie przez rząd sowietów kopalń węgla i soli.

Uważamy rzekome warunki powyższe za żart, lub tendencyjną robotę spekulantów wojennych.

W każdym razie czy nie należałoby dla dowiedzenia się, jakie są bolszewickie warunki, zwrócić się do źródła, a nie pozwolić, aby karmiono kraj plotkami, wzbudzającemi niepokój, a będącemi na rękę jedynie hyenom wojennym?

Konferencja pokojowa litewsko-rosyjska.

Do Kowna donoszą z Moskwy pod datą 2 lipca. Litewskie pertraktacje pokojowe znacznie posunęły się naprzód.

Główne przeszkody dla zawarcia pokoju zostały już przeważnie usunięte. Chociaż pozostały jeszcze kwestje sporne, jednak jest nadzieja, iż one będą rozstrzygnięte drogą pokojową.

Jednak z najgłówniejszych kwestji — *kwestja terytorjum* — jest już rozstrzygniętą prawie ostatecznie, i bolszewicy przystali na żądanie Litwy w tym względzie.

Chociaż niema możności jeszcze wskazać ostateczną, szczegółowo opracowaną, linję graniczną Litwy, na którą bolszewicy wyrazili swą zgodę, jednak już obecnie można oświadczyć, że granica ta biegnie linją etnograficzną, i będzie taką, że zadowolni żądania większości mieszkańców Litwy.

Obecnie są na ukończeniu pertraktacje w kwestjach ekonomicznych. Bolszewicy przyznali, że większość tych żądań jest sprawiedliwą, w niektórych Litwini poszli na ustępstwa. Pozostaje jeszcze szereg kwestji, na które obydwie delegacje patrzą niejednakowo, jednak i tutaj oczekują pomyślnego rozwiązania.

Zawarto już ostateczną umowę w kwestji powrotu z Rosji wygnańców. Oddzielna umowa w tej kwestji została już zawartą i niezwłocznie zostanie podpisaną i nabędzie siły. Powrót jeńców nastąpi jeszcze przed zawarciem traktatu, a bezpośrednio po podpisaniu umowy o jeńcach.

Maks Klinger.

(notatka pośmiertna).

W tych dniach zeszedł do grobu jeden z koryfeuszów plastyki niemieckiej w drugiej połowie XIX w., rytownik, malarz i rzeźbiarz, Maks Klinger.

Jako klucz do zrozumienia sztuki Klingera posłużą nam może najlepiej poglądy wypowiedziane przez niego samego w głośnej rozprawie o „Malarstwie i rysunku" (rozprawa ta była w Niemczech wydawana kilkakrotnie i została też przełożona na język polski). Klinger wychodzi tutaj z założenia, iż każde tworzywo „ma swego swoistego ducha i swoją poezję". Ponieważ zaś malarstwo i rysunek rozporządzają tworzywem odmiennem, przeto różnemi są też charaktery i zadania tych sztuk. Malarstwo dąży do możliwie mistrzowskiego oddania rozlanego w świecie widzialnym piękna; jest ono „wyrazem radości z tego świata" i nie wybiega poza niego. Natomiast „rysunek" (do którego Klinger zalicza zarówno rysunek odręczny, jak i t. zw. sztuki graficzne: sztych, akwafortę, drzeworyt, litografję) nie jest tak związany ze światem widzialnym; pozwala on wyobraźni uzupełniać swój przedmiot barwą i dopuszcza swobodniejsze traktowanie kształtu. Rysunek chętnie przenosi nas w krainę fantazji, przedstawia z lubością to, co szpetne, ułomne, odrażające, zdradza skłonność do satyry, parodji, karykatury, szuka związku ze światem idei. W rysunku znacznie silniej, niż w malarstwie przebija się podmiotowość artysty. Twierdzenia te są mocno podejrzanej wartości, gdybyśmy je chcieli stosować do każdego obrazu i do każdego rysunku. Ale to pewne, że dają one charakterystykę malarstwa i rysunku samego Klingera.

W swych obrazach, które prawie zawsze pokrywają płótna ogromne („Ukrzyżowanie", „Chrystus w Olimpie"), w swych malowidłach ściennych (najznakomitsze w uniwersytecie lipskim) wielbi on krasę kształtów, barw i ruchów widzialnego świata, miłując się w kolorach błyszczących i metalicznych, w ciałach jędrnych i muskularnych, w malowniczych grupach i kontrastach postaci. W jednem z najpopularniejszych swych malowideł, znanem pod nazwą „Źródła" (w galerji drezdeńskiej), stawia on nagą postać kobiecą na tle radosnego wiosennego krajobrazu; śniady, prawie miedziany kolor jej ciała stanowi pyszny kontrast z jasnemi soczystemi barwami roztaczającej się wokoło łąki. Jest więc malarstwo Klingera pieśnią pochwalną i apoteozą zmysłowego świata.

Natomiast w swoich rysunkach, drzeworytach, akwafortach Klinger odsłania przed nami głębie i rozdźwięki bytu. Obok świata rzeczywistego pojawia się tutaj świat fantazji, obok realizmu — kaprys i groteska, obok figur studowanych harmonijnie — figury cudaczne i potworne. W dwuch cyklach pod tytułem „Śmierć" przedstawia on w różnych postaciach grozę i majestat śmierci. W ilustracjach do

---

Marzenia reakcjonisty.

(Ideologja współczesnych monarcho-klerykałów.

I.

Publicystyka francuska miała zawsze tę zaletę, że rozwijała zasady swe do konsekwencji ostatecznych z przedziwną jasnością, nie bojąc się żadnych wniosków. Podczas gdy literatura polityczna niemiecka, nawet burżuazyjna, w obecnej dobie stara się przeważnie zająć stanowisko pośrednie, oportunistyczne, ubrać treść reakcyjną w szatę ideologji — nawet pseudo „socjalistycznej" (Rathenau, Plenge i t. d.), autorzy francuscy nie boją się stawiać kropki nad „i", idą śmiało drogą prostą — i tem samem ułatwiają nam poznanie ideologji reakcyjnej, jej treści istotnej, w jej konsekwencjach naturalnych.

Do takich książek przejrzystych a prostych, dających nam niezmiernie pouczający i jasny przekrój ideologji reakcji spółczesnej, należy „książka Jerzego Valois: „L'homme qui vient" („Człowiek przyszłości").

Jest to „filozofja autorytetu" — zapewnia autor już w tytule. „Filozofja" ta jest małym ogniwkiem w łańcuchu tych katolicko - rojalistycznych ideologji, które od Josepha de Maistre'a i Bonalda łączą reakcyjną ideologję restauracji Bourbonów w początku XIX stulecia ze współczesną nam „Action francaise" grupą Daudet'a i t. d.

Niegdyś Bonald w swej „Legislation primitive" (Ustawodawstwo pierwotne) przedstawiał nam „hierarchję władz koncentrycznych", polegającą na czterech stopniach głównych: 1. Bóg — suweren wszystkich istot. 2. Bóg-Człowiek — władca całej ludzkości, którą reprezentuje w swojej boskiej osobie. 3. Naczelnik Państwa — władca nad obywatelami państwa, których reprezentuje w swojej osobie publicznej; 4. Człowiek - Ojciec — władca nad członkami rodziny, których reprezentuje w swojej osobie domowej. Wszyscy oni tworzą razem łańcuch hierarchji władz społecznych.

Taka jest sięgająca od religji i kościoła po przez monarchję państwową do monarchji w rodzinie, konsekwentna ideologja autorytetu Bonalda.

W bardzo podobnym duchu ujęta jest głośna w swoim czasie a i obecnie wskrzeszana z zapałem godnym lepszej sprawy „filozofja autorytetu" Józefa de Maistre'a. I podług niego twardy autorytet jest dla człowieka nieunikniony, nieodzowny, wynika z istoty przyrody ludzkiej. Albowiem ta przyroda jest jednocześnie moralną i zepsutą: „sprawiedliwą — powiada Maistre — w swem rozumie i przewrotną w swej woli".

Nic więc dziwnego, że taka zepsuta natura sama, jako taka, nic dobrego nie uczyni i odrazu winna być oddana pod twardą rękę i twardy nakaz: już „kołyska człowieka — dowodzi de Maistre — winna być otoczoną dogmatami, a gdy rozum jego się zbudzi, należy, aby znalazł wszystkie swe opinje — gotowe".

Tak więc u de Maistre'a filozofja autorytetu staje się apoteozą dogmatu i przesądu, byleby to tylko były przesądy — dobre... Maistre z zachwytem prawi o „boskiej potędze przesądów narodowych".

Budując wszystko na autorytecie, dogmacie, przesądzie i reprezentując gwałtowną reakcję przeciwko racjonalizmowi (wierze w potęgę rozumu) w Wielkiej Francuskiej Rewolucji, powiada de Maistre: „jest błędem wierzyć, że konstytucja jest dziełem ducha ludzkiego — tak samo, jak oda (wiersz) lub tragedja". W ten sposób człowiek winien tylko pokornie przysłuchiwać się tym objawieniom zamiarów Boga, jakich dostarcza nam historja...

Ze zdumieniem dziś przypominamy sobie te opinje mistrzów francuskiej reakcji. Ale ci mistrzowie do dziś dnia nie stracili swego znaczenia w pewnych obozach. Pisząc np. o de Maistrze, niejaki p. Ludwik Dimier z zachwytem woła (przedstawiając czytelnikowi tę filozofję głębokiej niewiary w człowieka), że „to jest „finalizm" (celowość), że to jest optymizm!..." (patrz L. Dimier: „Les Maitres de Contrrevolution").

Otóż właśnie w tym szeregu Bonaldów i de Maistrów, reakcjonistów i konserwatystów, ideologów monarchizmu i klerykalizmu, niewiary w przyrodę ludzką i niechęci do rozumu ludzkiego, staje także nasz autor George Valois.

Jako monachista-katolik z natury rzeczy wraca do pewnych założeń wszelkiego autorytatyzmu, podobnych do tych, jakie znajdujemy u de Maistra i Bonalda, podreperowując jeno stare „argumenta" nową frazeologją, zapożyczoną od współczesnej filozofji i nawet biologji...

Przyjrzyjmy się szczegółom tych wywodów, gdyż argumenta reakcji są wszędzie podobne, a i bieżąca „argumentacja" naszej polskiej reakcji, mimo starannego nieraz maskowania się, ma naturalną skłonność do spadania na poziom p. Valois.

Zasadą podstawową jest z natury rzeczy **niewiara w przyrodę, w człowieka, *w historję***, o ile nie zostaną objaśnione w duchu pseudoreligijnym; stąd trzema głównymi wrogami naszego autora są Rousseau, Kant i Marks.

Pisze: „Wymieńmy tu trzech wielkich zbrodniarzy (!), trzech wielkich łajdaków, Ojców tych kłamstw, które zwróciły przy końcu XIX stulecia nasz rozum przeciwko naszemu dobru wspólnemu, — Jana Jakóba Rousseau, fałszywego człowieka Przyrody, Emanuela Kanta, fałszywego człowieka Obowiązku, wreszcie Karola Marksa — fałszywego człowieka Konieczności.

Albowiem oni, Genewczyk, Prusak i Żyd, skłamali: niema wcale wolności w przyrodzie, gdyż wolność to dar Boga; człowiek nie jest sam swym własnym celem, zaś konieczny porządek rzeczy nie prowadzi bynajmniej do jego wolności. Służyć, służyć, służyć! Przyroda, Obowiązek, Konieczność nie nauczają prawa innego. Konieczność nas zmusza do przyjęcia poleceń autorytetu, dla naszego własnego dobra. Obowiązek nas zmusza do wyrzeczenia się stawiania sobie celów osobistych, aby oddać się w służbę Boga, zaś przyroda, jeśli zaufamy jej bez pomocy Boga, nas skazuje na najbardziej twardą niewolę". (Str. XI).

W ten sposób widzimy, że myśl autora, zmierzającego do bezwzględnego autorytetu monarchji, policji, i kościoła, obraca się po drogach podobnych, jak u wspomnianych wyżej starych filozofów reakcji. Rozpoczynając swe polemiki, stawia kwestję jasno: „Wolny związek ludzi, czy też przymus dla życia?" i odpowiada: „Przymus". Ale czy w imię wiedzy? Nie — odpowiada autor, bojąc się zaufać śliskim dla się drogom wiedzy. Nie w imię wiedzy, gdyż (str. XII), „wiedza jeszcze nie jest stworzoną i nam nie wolno przemawiać w imieniu wiedzy. Warto jednak zaznaczyć, że współczesna wiedza nie może dostarczyć konstruktorom systemów socjalnych (tak znienawidzonym przez autora), najmniejszego usprawiedliwienia i że ostatnie zdobycze potępiają ich szarlatańskie próby (?)". Niemniej przeto autor zapożycza z arsenału nowoczesnej filozofji i przyrodoznawstwa zasadę „najmniejszego wysiłku", dowodząc, że ona jest tak samo dobra dla racjonalistów, jak dla katolików, stojących na gruncie korupcji przyrody ludzkiej i grzechu pierworodnego. „Stańmy tylko na tem stanowisku a przyjdziemy do monarchji" — zapewnia autor.

Inną znowu zasadą ulubioną naszego autora jest również brzmiąca współcześnie zasada „energetyzmu", gdyż autor chce z człowieka współczesnego pod batem autorytetu wydobyć maximum energji społecznej. Dlatego też autor przyznaje, że w jego książce jest pewien „aromat", jak gdyby nietzscheański (niemieckiego piewcy „nadczłowieka" — Nietzsche'go), gdyż „język jest twardy, podziw dla energji ogromny, pogarda dla niezdolnych do życia zupełna, a pozatem pewien rodzaj cezarystycznego immoralizmu". Autor otwarcie przyznaje, że zawdzięcza Nietzsche'mu swoje uwolnienie — od starych przesądów (str. XXIV). Ale zabierając skwapliwie wszystko to od niemieckiego filozofa indywidualizmu, co może się przydać reakcji, zastrzega się autor, że właściwie jego książka jest właśnie zwrotem przeciwko duchowi nietzscheańskiemu. Autor wprawdzie nauczył się „miłości t. zw. bezlitosnej" od Nietzsche'go, ale tę miłość znalazł później w Ewangelji (!!!). I przypowieść ewangeliczna o talentach jest właśnie wykładem takiej miłości. Zresztą czy—wbrew Nietzsche'mu zapytuje z oburzeniem autor — „gardzę sługami? Bynajmniej! — staję właśnie wśród nich. Zaś co do „państwa-potwora", o którem z takiem rozgoryczeniem prawił Nietzsche, patrzę nań, jako na genjusza opiekuńczego"...

W ten sposób widzimy, że autor z jednej strony stara się podkopać wiarę w przyrodę człowieka i jego rozwój, opierając to na katolickich teorjach korupcji przyrody ludzkiej, zaś z drugiej strony od niemieckiego arystokraty ducha Nietzsche'go zapożycza energetyzm, i sławi jak zobaczymy później „człowieka z batem", jako punkt wyjścia postępu i opiekuna ludzkości. Jednego nienawidzi autor (obok rozumu ludzkiego) — demokracji i polityków: „polityk — powiada — jest to typ, który dla naszych czasów odpowiada rozbójnikom okresu feudalnego".

To są podstawowe myśli autora.

Teraz zachodzi kwestja, jak posiłkując się grzechem pierworodnym, zasadą najmniejszego wysiłku, energetyzmem i nowoczesną bjologją, autor doprowadzi nas do monarchji i kościoła? Rozpatrzymy to w następnym artykule.

(Dok. nast.).

K. Czapiński.

baśni Apulejusza o „Amorze i Psyche“ rysuje Psyche smutną po stracie Amora, o oczach tęsknych i bolesnych, ubraną w szaty żałobne. W akwaforcie p. t. „Filozof“ ukazuje nam człowieka, który po śmierci ukochanej istoty wbija przerażone oczy przed siebie i w zwierciadle wód spostrzega swoje własne odbicie, co czyni go jeszcze bardziej zdumionym. W innych utworach porusza on zagadnienie niesprawiedliwości społecznej, dramaty na tle płciowym i zawodowym. Zabarwienie ideowe, społeczne lub filozoficzne tych utworów jest zupełnie wyraźne. Lecz przytem jest on doskonałym rysownikiem i ramy z ornamentów na marginesach jego akwafort przechodzą niekiedy w istny popis wirtuozowski.

Obok rysunku i malarstwa, Klinger uprawiał też i rzeźbę. Był on zwolennikiem t. zw. rzeźby kolorowej, t. j. malowanej lub wykonanej z różnolitego materjału. Słynnym jest zwłaszcza jego posąg Beethowena. Klinger przedstawił Beethowena półnagim, siedzącym w wielkim krześle, z orłem u stóp. Odejmując Beethowenowi strój jego epoki, Klinger tym samym chciał mu nadać coś pozaczasowego, wiecznego, boskiego. Zarówno ten pomysł, jak i kolorowość posągu (sama postać Bethowena została wykonana z białego marmuru, orzeł — z bronzu, krzesło i szaty — z różnokolorowych marmurów) spotkały się swego czasu z namiętnemi zarzutami. Dziś przebrzmiały te krytyki, i „Beethowen“ Klingera zajmuje honorowe miejsce w muzeum lipskiem.

Gdy wybuchła wojna, zdawało się, że Klinger, jak nikt inny, jest powołany do tego, by dać wyraz plastyczny zgrozie i żywiołowej potędze wypadków wojennych. Tymczasem Klinger w swoich akwafortach wojennych dał rzeczy słabe, pełne taniej, wyświechtanej symboliki. Należał do pokolenia, które już nie umiało wczuć się w olbrzymiość i fantastyczność nowych, niesłychanych wydarzeń.

Mieczysław Wallisz.

Kronika polityczna.

Podsekretarz stanu w min. b. dzielnicy pruskiej podał się wczoraj do dymisji.

Dymisja ta jest wynikiem votum nieufności, jakie Sejm uchwalił ministerjum byłej dzielnicy pruskiej.

Dymisję p. Poszwińskiego przyjęto.

* * *

Międzynarodowa konferencja demokratyczna.

W dn. 1 lipca odbyła się w Genewie pierwsza konferencja międzynarodowa Związku kontroli demokratycznej, na którą otrzymał też zaproszenie Związek demokracji polskiej, który był reprezentowany na konferencji przez pp.: Medarda Downarowicza i St. A. Kempnera.

Na konferencji uchwalono szereg rezolucji, z których dwie następujące wskazują, w czyim właściwie interesie konferencja ta pracowała:

„1) Wolne stosunki handlowe między krajami i wolność portów.

2) Należy przeprowadzić rewizję traktatu pokojowego z roku 1919, aby usunąć z niego liczne niesprawiedliwości, zawierające zaczątki przyszłych wojen“.

Konferencja powołała do życia „Biuro międzynarodowe obrony prawa narodów“, w którem zasiądzie też w imieniu Polski p. Medard Downarowicz.

* * *

Na Podolu.

Od osób, przybyłych z Kamieńca Podolskiego, dowiadujemy się, że władze cywilne zarządziły ewakuację rodzin urzędniczych. Częściowa ewakuacja również została przeprowadzona, tem niemniej województwo podolskie w zmniejszonym składzie na czele z wojewodą, B. Kraczkiewiczem, pozostaje na miejscu. Rząd ukraiński, z prezesem rady ministrów p. Prokopowiczem i przedstawicielem zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego, p. Zagórskim, pozostają nadal w Kamieńcu.

Do miasta przybył główny atamna Petlura, oraz dowódca armji ukraińskiej, Omeljanowicz-Pawlenko. Ataman Petlura ogłosił się naczelnikiem państwa ukraińskiego, zaś Omeljanowicz-Pawlenko — naczelnym wodzem wszystkich wojsk ukraińskich. Wśród ukraińskiej ludności panuje nastrój podniosły: postanowiono bronić frontu ukraińskiego do ostatniego żołnierza. Ludność wiejska jest w znacznej mierze po stronie wojsk Omeljanowicza-Pawlenki, wobec czego nie jest rzeczą wyłączoną akcja wsi ukraińskich w łączności z armją ukraińską przeciwko bolszewikom. Częściową ewakuację urzędów cywilnych przeprowadza zastępca wojewody podolskiego, T. Krzyżanowski, który obecnie znajduje się w Stanisławowie.

* * *

Skutki zwolnienia od wojska Ślązaków.

Uchwalone przez Sejm prawo niepowoływania na Śląsku Cieszyńskim i Górnym tamtejszej ludności do wojska na przeciąg lat 8, jak dowiadujemy się, zrobiło bardzo dobre wrażenie wśród ludności, a zwłaszcza wśród Niemców, którzy pod wpływem tego prawa, zmieniają nieprzychylną do tej pory orjentację względem Polski. Inteligencja niemiecka oświadcza, że uchwalone prawo odpowiada jej życzeniu dla przyszłego zgodnego współżycia z Polakami. Szereg oficerów niemieckich, stałych mieszkańców Śląska, z tego powodu wyraziło nawet chęć wstępowania do wojska polskiego i w tym celu zwróciło się do jednego z Polaków, aby poinformował się w Warszawie, czy oferta ich będzie przyjęta.

* * *

Dr. J. K. Steczkowski, były minister skarbu za czasów okupacji został mianowany pełnomocnikiem rządu w zakresie zorganizowania centralnego banku emisyjnego. Równocześnie polecono mu naczelne kierownictwo P. Krajowej Kasy oPżyczkowej. Dr. Steczkowski został również mianowany członkiem Rady ekonomicznej ministrów.

Kronika zagraniczna.

Danja.

Dn. 6 b. m. odbyły się wybory do parlamentu duńskiego. Nowa izba składać się będzie z 139 członków: 4 prawicowców, 26 konserwatystów, 16 radykałów, 42 socjalistów, 51 lewicowców. Konserwatyści stracili 2 miejsca, radykali jedno, lewica zdobyła 3 miejsce. Koalicja rządowa, składająca się z lewicowców i konserwatystów, zwiększyła się o jeden głos.

Polska na Kongresie Pracy.

„Kurjer Polski“ takie podaje szczegóły związane z wyborem inż. Fr, Sokala na przewodniczącego komisji pracy dzieci:

Kongres Międzynarodowy Pracy, zwołany na dzień 15 czerwca r. b. do Genui, w sprawie pracy marynarzy, wyłonił komisję pracy dzieci na statkach. Pierwsze posiedzenie tej komisji odbyło się w dniu 20 czerwca r. b. Na wniosek delegata marynarzy francuskich, p. Montagne, członkowie komisji jednogłośnie wybrali na przewodniczącego inż. Fr. Sokala, delegata polskiego rządu na Międzynarodową Konferencję. Z racji tego wyboru złożyli p. Sokalowi powinszowania delegaci marynarzy portugalskich i hiszpańskich oraz wyrazili uznanie dla młodej Rzeczypospolitej Polskiej, która tak długo walczyła o odzyskanie swej niepodległości. Delegat hiszpański prócz tego oświadczył w imieniu robotników hiszpańskich sympatję dla Polski. P. Todd, delegat rządowy Wenezueli powiedział, że jako nauczyciel historji zawsze uczył dzieci swego kraju, że winny one czcić Polskę, p. Montagne podniósł, że Francja w przebiegu historycznym zawsze kochała, a często występowała w obronie Polski i wyraża nadzieję, że i w przyszłości przyjaźń obu narodów pozostanie niezmieniona.

Inżynier Sokal dziękował za zaszczyt, jaki mu uczyniono przez wybór na przewodniczącego komisji, tudzież za objawy sympatji okazane jego Ojczyźnie, która zmuszona jest jeszcze walczyć w warunkach bardzo ciężkich o utrzymanie swej niepodległości tak długo oczekiwanej i tak drogo okupionej. Zgodnie z życzeniem komisji prześle on swemu rządowi i robotnikom polskim wyrazy sympatji, otrzymane od członków komisji i jest przekonany, że będą przyjęte z wielką radością. Następnie komisja przystąpiła do swoich obrad.

Opuścił prasę Nr. 27 „Trybuny“ i zawiera treść następującą:

Zagrożony byt państwa polskiego. Mazowsze Pruskie i Warmja (Wł. Wolert). — Zapytania. — Ustawodawstwo społeczne wobec pracy umysłowej (dr. Z. Daszyńska - Golińska) — Cynizm czy obłąkanie? — Ząb wieloryba I (nowela J. Londona). — Kronika polityczna. — Życie gospodarcze. — Kler denuncjuje. — Przegląd prasy. — Skandal. — Drożyzna. — Różności. — Sprawozdanie. — List do redakcji i wyjaśnienie. Odezwa. Ernest Lafont.

Jak starosta błoński pełni swą służbę.

W dniu 24 czerwca była zwołana komisja polubowna w celu zawarcia ugody pomiędzy Związkiem Zawodowym Rob. Rolnych i Związkiem Ziemian.

Na posiedzeniu zaakceptowano ugodę dla komorników. Próby zaś załatwienia polubownej umowy dla rzemieślników folwarcznych i robotników dniówkowych spełzły na niczem wobec uporu ziemian.

Ziemianie pow. Błońskiego należą do tych średniowiecznych „mamutów“, którzy uważają, iż można bić po pysku parobków, posyłać po policję i sadzać do kryminału niepokornych. To też na skutek usilnych zabiegów inspektora pracy, żeby załatwić umowę polubownie — ziemianie oświadczyli wykrętnie, iż nie posiadają pełnomocnictwa do zawarcia umowy dla dniówkowych, co im jednak nie przeszkadzało udawadniać bezpodstawności i żądania robotników. Twierdzili oni, iż wszyscy robotnicy dniówkowi są zadowoleni, tylko związek stale burzy. Nie powomglo rzeczowe stwierdzenie, iż robotnicy otrzymają przeciętnie 3—5 marek dziennie. Jako przykład tego zadowolenia przytaczamy fakt następujący: W folwarku Rysiec administrator płaci dojkom, które doją 24 krowy 60 marek za kwartał. Czytelnicy sami wiedzą, ile taki pan otrzymuje za mleko. Gdy robotnice zaprzestały pracować, to wówczas p. Administrator zawezwał policję z posterunku Nadarzyn, która siłą zmuszała do pracy i jedną kobietę poturbowano kolbą — sprawę powyższą Główny Zarząd skieruje na drogę sądową. Przytaczamy ten fakt, jako przykład jednolitego frontu policyjno-obszarniczego!

A teraz wróćmy do umowy dniówkowej. W dniu 1 lipca inspektor pracy zawezwał strony na wspólne posiedzenie, przedstawiciele Związku Zaw. Rob. Rol. i inspektor pracy przybyli, ziemianie zaś świecili nieobecnością, lekceważąc wezwanie oficjalnego reprezentanta Rządu. Inspektor naznacza drugie posiedzenie na 9 lipca, na które również ziemianie się nie zjawili! Dziwną rolę odegrał przytem p. starosta Czajkowski. W dniu 8 lipca p. starosta zostaje zaproszony na zjazd ziemian do Guzowa, a wiedział dokładnie o uchwałach, które zmierzały do wytwarzania fermentu na wsi, wiedział, że obszarnictwo postanowiło bojkotować wezwania inspektora i sabotować umowy dla dniówki. Jednak nie uprzedził Ministerjum Pracy, lecz wespół z panami obszarnikami pan ten kpi sobie z ludzi, którzy zjawiają się na komisję, tracą czas, który jest tak drogi na polu.

Że starosta Czajkowski pilnuje obszarników, a nie urzędu, świadczy jego wprost bezmyślne rozporządzenie, jakie wydaje policji, która zjawia się w przededniu mającego się odbyć posiedzenia komisji polubownej, na rewizję do lokalu Związku, w poszukiwaniu okólników Zarządu Głównego. Jest to dzikie bezprawie i wyraźna prowokacja robotników na rzecz ziemian. Sądzili obszarnicy, iż uda im się uwięzić instruktora i umowa weźnie w łeb. Rachuba zawiodła! Jednakże uważamy za niedopuszczalny taki sposób w chwili, gdy Zarząd Główny robi wysiłek, żeby polubownie zatarg załatwić, a przedstawiciele władzy administracyjnej prowokują robotników. A gdy piszący te słowa przyjechał na komisję, to starosta oświadczył, że ma poufne rozporządzenie od Ministerjum, żeby sadzać do kozy tych, którzy będą strajkowali. Nie wiemy czy Ministerjum wydało tego rodzaju rozporządzenie, a jeśli tak, to byłoby to bezprawie wobec legalnie istniejącej organizacji zawodowej. Nie słyszeliśmy jeszcze o pogróżkach pod adresem obszarniczego Związku, który nie omija żadnej sposobności, by nie dotrzymać umów. Natomiast wobec związku robotników, dążącego do załatwiania zatargów na drodze układów i przestrzega stale przepisów prawnych — grozi się aresztem i represjami. Związek nasz oczywiście nie ulęknie się gróźb, ale chcemy wiedzieć, czy twierdzenie starosty błońskiego jest prawdziwe, a oprócz tego żądamy, aby władze przypomniały p. Czajkowskiemu jego obowiązki służbowe.

Kwapiński.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 lipca.

(P. A. T.) Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 10 lipca 1920 r.

Na torze kolejowym Mołodeczno-Połock, 5 kilom. na pół. wsch. od Krzywicz, oddziały nasze odparły ataki bolszewickie pod Jaźnią.

Pd silnym naporem przeciwnika oddziały nasze odchodzą z linji Berezyny, walcząc zaciekle z nacierającemi kolumnami bolszewickiemi. Smolewicze zostały zajęte przez nieprzyjaciela. Walki toczą się obecnie w okolicach Mińska.

Na północ od Prypeci nieprzyjaciel przeprawił się przez rzekę Ptycz, zręcznym jednak manewrem naszych oddziałów został wyparty na wschód, poniósłszy wielkie straty w zabitych i rannych.

Na południe od Prypeci oddziały nasze na rozkaz wycofały się za Horyń. Nieprzyjaciel obsadził Sarny.

Oddziały armji gen. Raszewskiego energicznym atakiem od północy zajęły przejściowo Równe i wywiozły stamtąd wszystek materjał wojenny.

W rejonie między Łuckiem a Dubnem ożywione utarczki naszych podjazdów kawaleryjskich z konnemi patrolami armji wroga.

Na Podolu jest przeprowadzony planowy odwrót wojsk generała Romera.

I Zastępca Szefa Sztabu Gen.
(—) Kuliński, gen. ppor.

Na Warmji i Mazurach.

Kwidzyń, 10 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Polska“ podaje szczegóły dotyczące nadużyć Niemców w Rojewie. Pastor Henzel, przewodniczący komisji wyborczej, zjawił się dn. 5 b. m. po zebraniu komisji do lokalu propagandy niemieckiej i polecił mężom zaufania w dniu głosowania rozdawać węższe, a więc nieważne kartki polskie by w ten sposób wpłynąć na zmniejszenie się głosów polskich.

Kwidzyń, 9 lipca.

(P. A. T.) Dr. Kryń, p. Hoffman i p. Wolnowski objeżdżali wczoraj samochodem pow. sztumski i rozwozili odezwy polskie. W Kiszborku napadli na nich zebrani na wiecu Niemcy, zniszczyli wszystkie odezwy, a działaczy polskich wywlekli z samochodu i poczęli się znęcać nad nimi w okrutny sposób. Dr. Krynia przewrócono na ziemię, bito go po głowie kijami, pałkami, kopano i tratowano nogami. Ciężko ranny jest również szofer Śliwiński, którego ugodzono w głowę żelaznym drągiem. Pan Wolnowski ma na głowie ranę wielkości dłoni i zgniecioną rękę. Policja plebiscytowa nie interweniowała, wobec groźnej postawy miejscowej policji miejskiej, która dopomagała tłumowi do znęcania się nad Polakami.

Kwidzyń, 9 lipca.

(P. A. T.) Przedwczoraj wieczorem tłum niemiecki usiłował znowu napaść na grupę Polaków, powracających z dworca. Dzięki tylko eskorcie włoskiej, prowadzonej przez włoskich oficerów, którzy zagrozili użyciem broni, nie przyszło do poważnych starć. Grupy niemieckie dotarły jednak bocznemi drogami przed dom polski „Kassino“, gdzie obrzucono Polaków kamieniami, a jeden z Niemców rzucił nawet granat ręczny, który na szczęście nie eksplodował. Dopiero koło 12 w nocy mogli Polacy, znajdujący się w domu polskim powrócić do swych mieszkań, przyczem żołnierze włoscy, francuscy i członkowie policji plebiscytowej musieli im towarzyszyć.

Olsztyn, 9 lipca

(P. A. T.). Emil Leik renegat Polak wysłał do rządu niemieckiego memorjał z żądaniami niemieckich Mazurów w razie przyłączenia Mazurów do Niemiec. Żądania te zostały przez miarodajne czynniki przyjęte. Są one następujące: 1) Prusy Wschodnie otrzymają od Niemiec „pewną“ autonomję. 2) Mowa „mazurska“ będzie tolerowana, 3) przy obsadzaniu posad i urzędów Mazurzy będą jaknajszerzej uwzględniani. 4) odbudowę na terenach plebiscytowych trzeba przyspieszyć i szkody wojenne w miastach i na wsi wynagrodzić, 5) Mazurzy bez pracy będą przez rząd wspierani i uwzględniani w pierwszej linji przy zatrudnianiu bezrobotnych, 6) rząd będzie dbał o zaopatrzenie Mazowsza w węgiel i surowce.

Olsztyn, 9 lipca.

(P. A. T.). Akty teroru niemieckiego mnożą się. We wtorek została napadnięta przez Niemców pani Kramkowska, osoba licząca lat 70 Na polskim wiecu w Lubowie w powiecie Ządzborskim został przez bandytów z Heimatsbundu skatowany Polak — Mazur Paweł Szymański za to, że przedstawił w jaskrawych słowach hańbę niewoli polskiego ludu pod rządami członków Heimatvereinu. Nieprzytomnego Szymańskiego porwano i wywieziono, nie wiadomo dokąd. Cała ludność polska powiatu Ządzborskiego domaga się przysłania wojsk aljanckich na dzień głosowania. Z Niborku donoszą, że bandy bezrobotnych obcych przybyszów Niemców zalegają drogi i szosy, czyhając na działaczy plebiscytowych polskich.

Z Ostrudy donoszą, że tłumy bandytów niemieckich oblegały dom komitetu mazurskiego, grożąc zdemolowaniem go. Miejscowa Sicherheitswehra oświadczyła, że jest bezsilna.

Kwestja polska w Spa.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.) „Danziger Ztg.“ ogłasza telegram Biura Wolffa, według którego kwestja polska omawiana będzie na konferencji w Spa w sobotę i niedzielę.

W Gdańsku.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.) Na wczorajszem posiedzeniu kom. konstytucyjn. Gdańska, obradującej nad konwencją gdańsko-polską, złożył Dr. Kubicz w obecności prezesa Koła polskiego Dra Panieckiego następujące oświadczenie: W imieniu polskiej frakcji oświadczam, co następuje: W Komisji współpracowaliśmy nad opracowaniem konwencji gdańsko-polskiej według naszych najlepszych chęci, w przypuszczeniu, że konwencja zostanie zbudowana na nienaruszalnych podstawach traktatu pokojowego. Niestety stwierdzamy niniejszem, że wszystkie partje niemieckie przyjmują prawie bez zmiany wnioski Rady Stanu, reprezentowanej przez p. Sahma, stojące w rażącej sprzeczności z postanowieniami traktatu pokojowego. Natomiast wywody przedstawicieli naszych frakcji, którzy usiłowali trzymać się ściśle traktatu, nie zostały ani razu uwzględnione i były majoryzowane. Wobec tego nie możemy wziąć na siebie odpowiedzialności za współpracę nad konwencją, która wyraźnie sprzeciwia się traktatowi pokojowemu. Z tej przyczyny nie weźmiemy dalej udziału w pracy nad konwencją gdańsko-polską. Po tem oświadczeniu obaj delegaci polscy opuścili salę obrad.

Kto nie kupił Pożyczki Odrodzenia Polski, — ten nie pragnie tego odrodzenia.

Międzynarodówka obszarników.

(Tel. własny).

Katowice, 9 lipca.

„Gazeta Robotnicza“ donosi:

Mimo wyraźnego rozporządzenia Komisji koalicyjnej w Opolu o wolność zebrań i zgromadzeń, kontroler angielski w Lublińcu zabronił urządzać sekretarzowi związkowemu zebrań zawodowych robotników rolnych. Co to ma znaczyć?

Rzecz łatwa do wyjaśnienia. Pan kontroles Bont, jak sam zresztą stwierdza, jest obszarnikiem angielskim.

Żyje ten pan w wielkiej przyjaźni z miejscowymi junkrami, gorącymi zwolennikami Kappa.

Jak oni, ten skrajny reakcjonista nie chcę pozwolić, by robotnicy rolni stworzyli organizację i polepszyli swój byt.

Interesy klasowe łączą reakcjonistów wszystkich krajów. Możeby bezstronnie komisja koalicyjna w Opolu zechciała wejrzeć w postępowanie tego pana.

Mobilizacja Rumunji.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Korespondent „Daily Telegraph“ z Kopenhagi donosi, że Rumunja ogłosi ogólną mobilizację z powodu wypadków na froncie polskim.

Konferencja w Spa.

Horsea, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Delegaci niemieccy podpisali dziś po południu protokół aljantów w sprawie rozbrojenia, zarejestrowali jednakże protest przeciwko tym punktom, które przewidują możliwość okupacji obszaru Ruhry lub innych terytorjów na wypadek nie spełnienia żądań ententy, dotyczących warunków rozbrojenia. Niemcy oświadczyli, że gabinet niemiecki formuły tej nie może zaakceptować bez pozwolenia parlamentu. Następnie Lloyd George wypowiedział następujące słowa: Cieszę się, żeście panowie złożyli swoje podpisy. Byłoby nieszczęściem, gdyby konferencja miała być zerwana. Dalej oświadczył Lloyd George, że protokół jest względny, przyznano bowiem Niemcom więcej oficerów, więcej karabinów maszynowych, niż mieli początkowo otrzymać. Konferencja zajmowała się w dalszym ciągu swego posiedzenia sprawą sądu nad przestępcami wojennymi. Niemiecki minister sprawiedliwości zaznaczył, że sądy niemieckie poczyniły już w tej sprawie przygotowania, jednakże są znaczne trudności z powodu niedokładnego podania wielu nazwisk, oraz z powodu tego, że wiele osób jest oskarżonych niesłusznie, a pewna ilość zbiegła. Lloyd George zaprzeczył, jakoby ktokolwiek był oskarżony niesłusznie. W dalszym ciągu Simons oświadczył, że Niemcy pragną szczerze wypełnić wszystko, co przyrzekli, lecz żądają, aby im ententa w tem dopomogła.

Lloyd George oświadczył następnie, że wszyscy aljanci żądają stanowczo ukarania winnych, licząc na to, że sąd lipski spełni swoją powinność. Potem Lloyd George i Millerand naradzali się nad sprawą wykonania żądań koalicji. Wynik tych narad będzie ogłoszony w ciągu dnia.

Rada Ligi Narodów.

Lyon, 10 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). Rada ligi narodów zajmie się w sobotę w Londynie pod przewodnictwem Leona Bourgeois, sporem Szwecji i Finlandji o wyspy alandzkie.

Katastrofa lotnicza.

Kraków, 9 lipca.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem samolot wojskowy, który krążył nad Błoniami a następnie poszybował w stronę Zwierzyńca, uderzył na rogu ulicy Kraszewskiego o komin budynku szkolnego. Nastąpił wybuch motoru i aparat spadł na ziemię. Jadący aparatem starszy żołnierz książe Antoni Radziwiłł, liczący lat 28, oraz sierżant Jaworski zginęli na miejscu. Książe Radziwiłł doznał złamania podstawy czaszki, sierżant Jaworski zgniecenia klatki piersiowej, oraz złamania rąk i nóg. Książe Antoni Radziwiłł syn Michała, wnuk księcia Ferdynanda ordynata na Ołyce byłego prezesa Koła Polskiego w Berlinie studjował medycynę w Bonn i Paryżu. Wstąpiwszy do armji Hallera przybył z nią następnie do kraju, wszedłszy w skład korpusu lotniczego.

„Swiatło“

„Światła“ zeszyt 20—21 zawiera artykuł wstępny **Z. Zaremby p. t. „Artysta proletarjatu“** poświęcony twórczości J. Rembowskiego. Bardzo licznie i starannie wykonane reprodukcje z obrazów tego artysty dają pojęcie o bogactwie, różnorodności i wysokim polocie twórczości J. Rembowskiego. **Andrzeja Struga „Wyspa Zapomnienia“** niewątpliwie stanie w szeregu czołowych dzieł znakomitego pisarza. Nowelka **„Córka Zorzy“** zmarłego przed paru laty b wybitnego pisarza amerykańskiego **J. Londona** nosi wszelkie znamiona jego oryginalnego, świeżego i mocnego talentu, podnieść należy doskonałe tłumaczenie S. K. Andrzej Chmurny dał aktualny wiersz p. t. **„Winkelryd Śląski“ Bronisław Siwik** w dalszym ciągu umieszcza swoje ciekawe i głębokie rozważania na temat chwili bieżącej.

Bardzo piękne stronice poświęca „Światło“ zobrazowaniu niedoli wygnańców polskich na Syberji w artykule **Jana Palucha - Skłodowskiego, p. t. „Z przeszłości“**. Wśród fotografji dołączonych do tego artykułu szczególną uwagę zwraca **„Kartka z *własnoręcznym rysunkiem* i wierszykiem“ powstańca z r. 1864 oraz „Grupa uczestników powstania 1863 r.“.** Artykuły **„Wzorowa *organizacja*“** z fotografjami **Frysztatu i Zarządu Zw. Rob. przemysłu Górniczego we Frysztacie; Wieś chińska, pióra L. Sawickiego; „Wypadki nieszczęśliwe *w* przemyśle fabrycznym“** i sprawozdanie z zebrania Tow. Wyd. „Światło“ dopełniają całości tego rzeczywiście pięknego zeszytu.

Z Przemyśla.

Niefortunna premjera N. P. R.

Naprzód donosi:

Kliczka koleżków przyjęła firmę Narod. Partji Robotniczej, pod którą to postacią usiłowała w poniedziałek 5 b. m. zwołać ogólne zgromadzenie do sali magistratu. Na afiszach zaś, podobnych łudząco do wydawanych przy takich okazjach afiszów P. P. S. aranżerowie zaznaczyli z ostrożności, że na żądanie należy okazać legitymację partyjną. Kolor i układ drukarski afiszów miały na celu zmylenie publiczności. Cel ten też został osiągnięty w zupełności, albowiem sala magistratu wypełniła się samymi prawie socjalistami, podczas, gdy majsterkowie i kupcy z obozu N. P. R. stanowili znikającą garsteczkę. Okazało się to zaraz przy wyborze prezydjum, który stwierdził całą nicość wpływów owych kiepskich naśladowców agitacji socjalistycznej. To też przetrzepana przy wyborze prezydjum grupka, wyraziła sobie kondolencje przez usta p. Kornickiego, sprowadzonego aż podobno z Warszawy (czy z Krakowa), poczem w liczbie 27 opuściła zbolała salę magistratu, gdzie doznała tak przykrego zawodu. Podczas tego spaceru, żona „prezesa“ N. P. R. pani R. dostała silnego ataku spazmów, co jest zrozumiałem, jeśli się zważy, że p. „prezes“ oddawna zapewniał swoją „kamienicę“, że ma całe miasto za sobą i może „nawet posłem ostanie“.

Tymczasem zgromadzenie po przemówieniu tow. Przeorskiego, obrało przewodniczącym Macieja Nowoświata, radnego miejskiego oraz Józefa Wątróbskiego. Przemówienia wygłosili tow. Franc. Stążowski, Andrzej Stompe, Leon Przeorski, Eugenjusz Gadziński, Stan. Gruszert, Winc. Wojciechowski, którzy w świetnych przemówieniach napiętnowali krętacką robotę klik niby robotniczych, będących właściwie tylko zrzeszeniami burżuazji, spekulującej na rozbicie solidarności klasy robotniczej.

Ponadto szereg zagadnień aktualnych był przedmiotem przemówień. W końcu uchwalono rezolucję, w której wyrażono żądanie jaknajrychlejszego zakończenia wojny oraz uchwalenia demokratycznej konstytucji przez Sejm, nadto wzywa się do utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. Zgromadzeni potępiają zakusy reakcji, strojącej się w piórka pseudorobotnicze, natomiast zasyłają pozdrowienie proletarjatowi wszystkich narodów.

Busk.

(Korespondencja własna).

23 czerwca.

Jako kuracjusz, znajduję się w Busku, w zakładzie zdrojowym od 19 czerwca. Nosiłem się z zamiarem wyjazdu do Solca, ponieważ, będąc w posiadaniu cennika zakładu soleckiego, mogłem mniej więcej obliczyć, czy budżet mój wystarczy na pokrycie kosztów miesięcznej kuracji, czy nie.

W przededniu mego wyjazdu, dowiaduję się, że w Solcu, z powodu nieuruchomienia zakładu w Busku, jest przepełnienie, że brak mieszkań, że wskutek tego szaleje orgja paskarska cen na produkty żywnościowe.

Postanowiłem tedy przyjechać do Buska, licząc na to, że w tamtejszym zakładzie państwowym kuracja będzie mnie kosztowała taniej i sądząc, że państwo będzie dbało o zdrowie obywateli kraju.

Niestety, zawiodłem się. Paskarstwo i tu nawet w samym zakładzie kwitnie w najlepsze: kąpiel siarczano-słona — 36 marek (w Solcu 12 mk.), bilet sezonowy, podatek na magistrat i jakiś tam cel dobroczynny razem 62 mk. Wizyta u lekarza 100 marek, mieszkanie za maleńki pokoiczek na 2 piętrze bez pościeli 1000 marek (później opuścił na 500, ale obecnie żądają 800). Całodzienne utrzymanie w restauracjach i pensjonatach 100 marek (w Solcu według cennika od 50 do 60). Aprowizacja dla kuracjuszów po 600 gr. chleba żytniego i 200 gr. chleba pszennego, 250 gr. soli, 250 gr. cukru białego — wszystko na 10 dni od 1 lipca (w Solcu od otwarcia 1-go sezonu). Oprócz powyższych wydatków, kuracjusz musi opłacać kąpielowego, to znaczy musi popierać łapownictwo i za każdą kąpiel „dać mu coś w łapę“, bo z tego prawie tylko się wszyscy pracownicy w zakładzie państwowym utrzymują. Na to też widocznie sz. zarząd liczył, bo wyznaczył pracownikom pensji od 15 do 20 marek dziennie bez aprowizacji i innych dodatków.

Pytałem rob., dlaczego godzą się za taką płacę pracować, odpowiedzieli mi, że zwracali się do dyrektora o podwyżkę, lecz ten oświadczył im, że „zamknie zakład, a nie podwyższy“, a nawet w toku układów pan dyrektor wryazil się, że gdyby miał karabin maszynowy, toby sobie dał z nimi (robotnikami) radę. (Pan dyrektor Byszewski wrócił niedawno z Rosji bolszewickiej).

W chwili, gdy piszę tę korespondencję, dowiaduję się, że robotnicy, zatrudnieni przy wyrabianiu błota i dowożeniu (praca bardzo ciężka do polowy w błocie) zażądali podwyżki, lub przynajmniej ubrania do roboty, żeby własnego nie niszczyć, zarząd odpowiedział odmownie; robotnicy porzucili pracę. Szanowny zarząd był tak czuły na dolę robotników, że pozwolił im iść do domu, a na ich miejsce sprowadził sobie głodnych i nagich więźniów, którzy za trochę polewki pracują bez wynagrodz. cały dzień. Przy robocie mdleją z osłabienia. W razie, jeżeli który z więźniów nie pracuje z takim wysiłkiem, jak należy, dozorcy dają mu baty Takie barbarzyństwo uprawia się w Busku. Nic też dziwnego, że robotnicy przeklinają swój los.

Związku zawodowego klasowego robotnicy nie mają. Istnieje wprawdzie chrześcjański, na czele którego stoi ksiądz, ale robotnicy poznali się na nim i choć niektórzy należą do związku, ale śmieją się z niego i wyklinają na czem świat stoi.

Żadnych rozrywek duchowych kuracjusz nie ma. W tych dniach otwarto „czytelnię“ (bibljoteki zakład nie ma). Prenumeruje się aż dwie gazety— zgadnijcie, jakie? — „Rozwój“ łódzki i „Kurjer Warszawski“. Zarząd widocznie zgóry liczył na to, że Busk jest tylko dla paskarzy i obszarników, dlatego i gazety dla tej kasty ludzi prenumeruje.

Klika obszarniczo-paskarska przystąpiła już do wielkiej „pracy społecznej“. Utworzyli „Komitet opieki nad niezamożnymi kuracjuszami“ i urządzają znaczki itp. zbieranie składek dla niezamożnych

Od niedzieli—do niedzieli.

Podróże Gulliwera przez Jonatana Swifta, roboszcza z Laracore.

Kto z nas w swem dzieciństwie „sielkiem, anielskiem“ lub później, za lat szkolych, nie czytał tej niepospolitej i arcyzabawej książki Swifta o przygodach Gulliwera w rainie Liliputów, a potem w państwie Olbrzyów?

Jak gdyby to wczoraj dopiero było, paiętam, jak stronicę za stronicą, kartkę za rtką pochłaniałem przedziwną opowieść o wanturniczych przygodach młodego podróżka u panujących Belsaboraku i Brobadignau.

I to pamiętam, że napozór niewinne odróże Gulliwera“ było pierwszą książką, óra podkopała moją do tego czasu niezawianą wiarę w świętość każdego drukowago słowa. Bo jeśli dziesięcioletni, czy dwustoletni obywatel może wierzyć i chętnie erzy w istnienie olbrzymów, to do liliputów nosiłem się z dużą dozą niewiary. Z czasem ój sceptycyzm uległ ewolucji i dzisiaj widzę szędzie samych karzełków, zaś olbrzymów wno już „między bajki“ włożyłem.

Lecz wróćmy do Swifta.

Za lat sześć mijają dwa wieki, jak polik i satyryk angielski cisnął społeczeństwu w arz swe „Podróże Gulliwera“. Społeczeńwo Swiftowi odpłaciło pięknem za nadobne dzieło jego zakwalifikowało, jako lekturę a... młodzieży.

Niech nas wszakże ta niesprawiedliwa walifikacja“ nie zraża, bo „Podróże Gulliwera“ to książka dla zupełnie dorosłych i, co ważniejsza, w ciągu dwu stuleci nic a nic nie straciła na... aktualności.

Więc gdy towarzyszu-czytelniku po całodziennej pracy w skwarny dzień lipcowy, wracając do domu, wstąpisz po drodze do cukierni i nasłuchasz się „nowinek“, od których ci się jeszcze gorącej zrobi; potem w oknie księgarni przestudjujesz mapę terenu działań wojennych, od czego „siódme poty“ na cię uderzą; a gdy jeszcze potem przypadkowo ktoś przeczyta ci futuryzję w rodzaju „Księżyce nad filiżanką“ i poczujesz w sobie piekło — tedy wracaj jaknajśpieszniej do domu i zabieraj się do Swifta „Podróży Gulliwera“.

Przeczytaj, naprzykład, dzieje wojny, jaką prowadzą z sobą dwa sąsiednie kraje Liliputów. Posłuchaj, co o powodach, jakie wojnę wywołały, mówi minister spraw zagranicznych kraju Liliputów.

— „Mieszkańcy wyspy sąsiedniej, Blefusku, od wielu księżyców pozostają z nami w krwawej wojnie. Szczęście zmienne, jak zwykle, niejednokrotnie dawało nam tryumf zwycięstwa, to znów odwracało się od nas, narażając na straty i klęski. Słuszność jest po naszej stronie, my bowiem stanęliśmy w obronie dawnych zwyczajów i tradycji przodków, którą oni odrzucają. Od niepamiętnych czasów w obu krajach tłuczono jaja od cieńszego końca, lecz władca Blefuksu uznając się rozumniejszym od wszystkich przeszłych pokoleń, nakazał je w swojem państwie nie inaczej otwierać, jak tłukąc skorupę od grubszego końca. Nadto usiłował ten zwyczaj narzucić i nam dlatego, aby dawna tradycja zaginęła zupełnie i jaknajprędzej zapomniana została. Lecz król nasz najmiłościwszy odważnie stanął w jej obronie i przez 36 księżyców walka trwała między nami.

Ostatnie zwycięstwo naszych wrogów pozbawiło nas prawie floty; 40 wielkich okrętów i znaczna liczba łodzi została przez nich zatopioną lub zabraną, 30.000 najlepszego wojska zginęło w licznych krwawych bitwach, a żałoba i smutek zapanowały w kraju, zagrożonym głodem i nędzą“.

Przyznasz chyba, czytelniku, że utrata floty i najlepszego wojska, żałoba, smutek, głód i nędza w kraju toż to bagatela w zestawieniu z kwestją, czy tłuc jaja od cieńszego, czy od grubszego końca.

I przyznasz także, że jeśli kwestję otwierania jaj przełożyć na język współczesny, toż to będzie kwestja... Borysowa, o którą rozbiły się nawiązane już rokowania pomiędzy dwoma narodami wcale nie... liliputciemi.

Liliputciemi natomiast okazały się mózgi tych nieopatrznych i nieopatrznościowych mężów stanu, którzy z Borysowa uczynili zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości państwowej. I jakkolwiek o Borysowie, jako o przyczynie przedłużającej się wojny i jej przykrych następstw mało kto obecnie pamięta, to jednak w społeczeństwie zaczyna budzić się myśl pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców niepowodzeń naszej polityki zewnętrznej.

I tak, naprzykład, przed kilkoma dniami grupy „patrjotycznej“ młodzieży rzucały się na grajków, koncertujących w kawiarniach, kinach i restauracjach, pragnąc w ten sposób zamanifestować swe niezadowolenie z nieudolnej polityki ś. p.... fortepjanowego gabinetu.

Wogóle w ciągu ostatnich kilku dni można było z zadowoleniem stwierdzić, że senne, do tego czasu nawpół drzemiące społeczeństwo ocknęło się, zakipiało i poruszyło się.

Przebudzenie się to należy uważać jako bezpośredni skutek licznych odezw, wezwań i plakatów, nie zaś jako rezultat sytuacji na froncie, która wcale nie jest tak groźną, jak ją malują patentowani strachajłowie kawiarniani, dowodem czego, że Sekretarjat Zjazdu Antibolszewickiego wcale jeszcze na front nie wyruszył, a siedzi spokojnie w Warszawie.

Mój znajomy podchorąży, który przed dwoma dniami przyjechał z frontu uważa, że jakiś szał wojenny ogarnął wszystkich i wszystkie w Warszawie, od niemowląt aż do zgrzybiałych starców.

Podchorąży — nawiasem mówiąc — bardzo przystojny chłopak, zapewnia z całą stanowczością, że na froncie o ile bezpieczniej czuje się, niżeli w stolicy.

Onegdaj na Krakowskiem został przez cały szereg wojowniczych Warszawianek „przeszyty“... wzrokiem. Inne „strzelały“ doń na Nowym Świecie... oczyma. Gwoli bezpieczeństwa wskoczył do tramwaju, gdzie znowu przychwycił jakiegoś eleganckiego pana, „manewrującego“... koło jego kieszeni.

Wieczorem, w myśl wezwania Makuszyńskiego „Do Broni“, udał się tam, ale nie zastał jej w domu. Bronia była na kolacji z innym podchorążym.

Nazajutrz rano mój wojak spotyka na Brackiej pewnego dziennikarza warszawskiego.

— Dokąd to?

— Idę swe siły ofiarować Rzeczypospolitej — powiada dziennikarz.

Podchorąży parsknął śmiechem.

— Co, ty, mizeraku, z twojemi siłami do „Rzeczypospolitej“? Nie takie siły tam obecnie pracują! Tam teraz pisuje sam... Pytlasiński! To mi dopiero „siła“!

Nie zrozumieli się.

Roman Boski.

(naturalnie) chrześcjan. Słowem filantropja w pełnym rozwoju.

*

Od 1-go lipca zaczęła grać muzyka. W niedzielę, czy we wtorek 29 czerwca, przyjechał pan poseł z Buska i przywiózł z sobą drugiego posła. Mieli wiec, na którym pocieszali swoich wyborców, spragnionych żywego słowa, przez rzucanie oszczerstw i kłamstw, (podług metody księdza Oraczewskiego) na socjalistów.

Tym razem udało im się, bo nie wszyscy byli powiadomieni o tem i dlatego nikt z lewicy społecznej nie był obecny.

S. G.

Głosy czytelników.

W związku z ogłoszonym w „Robotniku" listem jednego z czytelników, tyczącym się doktora Mutermilcha, otrzymujemy od towarzysza Koreckiego list następujący:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Na list o dr. Mutermilchu zapewnie On sam lepiej odpowie. Jako jego pacjent nie mogę wytrzymać, żeby nie powiedzieć, że od nas robociarzy doktór ten nic nie bierze, albo jakieś 10—15 marek. Cóż się dziwić, jeżeli jak się trafi zamożniejszy pacjent — to każe mu płacić 100 albo i 200 marek. Jeżeli przed wojną za [illegible]asze 50 kop. mógł lekarz wziąć dwie dorożki, a dzisiaj na jedną nie starczy, to od kogóż ma [illegible]rać, jeżeli nie od bogatych?

Paska tu niema, bo paskar[illegible]rze od wszystkich jednakowo.

Wacław Korecki.

Z życia partji.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy. Biuro Wojskowe Werbunkowe P. P. S., Al. Jerozolimskie 56. Niniejszem ogłaszamy, że z dniem 11 lipca r. b. w godz. od 10 rano do 1 p. p. i w dni powszednie od 10 rano do 2 p. p. i od 5-ej p. p. do 8 wiecz., rozpoczynamy zapisy ochotników i udzielanie wszelkich informacji tow. tow. powołanym do wojska.

Wydział wojskowy P. P. S.

C. K. W. uchwala:

1) wybrać wydział wojskowy P. P. S., podległy C. K. W.

2) wydział wojskowy ma zadanie:

a) prowadzić werbunek ochotników do wojska, celem obrony niepodległości państwa,

b) roztoczyć opiekę nad żołnierzem i jego rodziną,

c) tworzyć specjalne oddziały wojskowe w porozumieniu z władzami wojskowemi,

d) podtrzymywać ducha w wojsku za pomocą odezw, pism i artykułów,

e) tworzyć związki strzeleckie, przygotowujące obronę kraju,

3) celem przeprowadzenia tych zamierzeń, wydział wojskowy zamianuje swych pełnomocników przy okręgowych komitetach robotniczych, podległych bezpośrednio wydziałowi wojskowemu. C. K. W. zatwierdza nominację.

4) okręgowi pełnomocnicy wydziału wojskowego zamianują w miejscowościach po za siedzibą O. K R. miejscowych pełnomocników, których zatwierdzi wydział wojskowy.

C. K. W. wybrał wydział wojskowy PPS. z 11 członków. Wybrani zostali tow.: Arciszewski, Dębski, Jaworowski, Malinowski, Moraczewski, Napiórkowski, Pużak, Smulikowski, Tadeusz Szturm de Strem i Żuławski.

* * *

Pierwsze posiedzenie wydziału wojskowego odbędzie się w poniedziałek, 12 lipca o g. 9 rano, w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Z konferencji międzydzielnicowej P. P. S.

Wczoraj odbyła się konferencja międzydzielnicowa.

W sprawie sytuacji politycznej konferencja przyjęła następującą rezolucję:

Konferencja międzydzielnicowa, stojąc na stanowisku wczorajszej uchwały Rady Del. Rob. N.-S., jako hasła w obecnym momencie stawia:

1) Obrona kraju przed najazdem,

2) Rząd robotn.-włościański,

3) Szybki i demokratyczny pokój.

Następnie konferencja wybrała komisję wojskową Warsz. O. K. R. PPS. oraz komisję zastępczą O. K R.

Sprostowanie.

We wczorajszym „Robotniku" w sprawozdaniu z Rady Delegatów Rob. N.-S. w punkcie 1-ym przyjętej rezolucji, został opuszczony koniec zdania, wobec czego dziś przytaczamy to zdanie w całości:

1) R. D. R. N.-S., wspólnie z PPS. prowadziła akcję za zawarciem pokoju. Że do rokowań pokojowych nie doszło, winę za to ponoszą nasz Rząd i klasy burżuazyjne, oraz rząd rosyjski, zwłaszcza w okresie Borysowskim.

W poniedziałek, dn. 12 lipca r. b. o godz. 6 m. 30 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie **Komisji Zastępczej O. K. R.** Proszeni są o przybycie towarzysze: Klimowa, Gliszczyńska, Jaworowska, Niedźwiedzki, Kowalski, Łuba, Gnatowski, Fidzińska, Malynicz, Paliński, Cetnarski. Obecność wszystkich pożądana. Sprawy pierwszorzędnej wagi. — **Sekretarjat O. K. R.**

Otwarcie dzielnicy „Nowe-Bródno i Pelcowizna". W niedzielę, dnia 4 lipca r. b. odbyła się na Nowem Bródnie uroczystość otwarcia dzielnicy P. P. S. Nowego Bródna i Pelcowizny.

Na otwarcie dzielnicy przybyli tow. tow. posłowie Niedziałkowski i Ziemięcki, z tej okazji odbył się masowy wiec P. P. S., na którym zgromadziło się do 3 tysięcy osób.

Po zagajeniu przez tow. Nowaka Aleks. i zaproszeniu na przewodniczącego tow. Postka, przemawiał tow. poseł Niedziałkowski, wyjaśniając zebranym cele i program P. P. S.

Okrzykami na cześć wolnej, niepodległej Polski, wolnego ludu pracy, Polskiej Partji Socjalistycznej i odśpiewaniem Czerwonego sztandaru, wiec zakończono. Po wiecu tow. tow. posłowie odwiedzili skromniutki, przybrany w zieleń i czerwień — lokal dzielnicowy, spędzając z nami krótką chwilę na miłej pogawędce. Rezultat wiecu okazał się w zadeklarowaniu kilkudziesięciu nowych kandydatów na członków P. P. S.

J. B.

Konferencja kobiet. W poniedziałek, dnia 12 lipca odbędzie się konferncja kobiet o godzinie 7 wieczorem, w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie O. K. R. P. P. S. odbędzie się we wtorek, dnia 13 lipca, o godz. 7, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Powiśle. We wtorek, dnia 13 lipca, o godz. 6, w lokalu, ul. Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzieln. Powiśla.

Szewcy i kamasznicy! We środę, dnia 14 lipca o godz. 7 m. 30, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie Koła szewców i kamaszników.

Ochota. We środę, dnia 14 lipca, o godz. 7 w., w lokalu, ul. Grójecka 45 m. 36, odbędzie się ogólne posiedzenie dzielnicy „Ochota".

Praga. We środę, dnia 14 lipca, o godz. 6 m. 30, w lokalu, ul. Kępna 15, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Praskiej.

Powązki. Zebranie Komitetu dzielnicy Powązkowskiej, Okopowa 30, odbędzie się we środę, dn. 14 lipca, o godz. 7 wieczorem.

Centralny Wydział kobiecy. W poniedziałek, 12 lipca, o godz. 7 wiecz., w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się Międzydzielnicowe zebranie kobiece. Stawcie się licznie towarzyszki!

Z ruchu robotniczego.

U metalowców. Dziś, w niedzielę, d. 11 lipca, o g. 9 rano w Teatrze Powszechnym Potrzebińskiego, Leszno 80/82 róg Żelaznej, odbędzie się Walne zebranie Metalowców z następ. porządkiem dziennym: Sprawozdanie z 1-go Kongresu Zw. Zaw. i wolne wnioski. Wejście za książeczkami członkowskiemi.

Rewizja płac metalowców. W dniu 5-go lipca r. b. w Inspektoracie Pracy była dokonana rewizja umowy, zawartej w miesiącu marcu r. b. między Związkiem Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce (oddział w Warszawie) a Kołem Przemysłowców.

Po dokładnem obliczeniu kosztów budżetu robotniczego za miesiąc czerwiec w porównaniu z miesiącem marcem stwierdzono, że koszta budżetu podniosły się o 90% i w tym samym stosunku podwyższono płace robotnikom.

W stosunku do kosztów w maju, w czerwcu podniosły się o 14%, co razem z poprzedniemi 76% wynosi 90%.

U rob. przemysłu skórzanego. W niedzielę, dn. 11 lipca, o godz. 10 rano, przy ul. Zielnej Nr. 25, odbędzie się Walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Zaw. Rob. Przem. Skórzanego. Prosimy tow. o przybycie z książeczkami członk.

Ze Związku Robotników i Robotnic Miejskich. Dnia 11 lipca r. b., w niedzielę o godz. 10 rano, w lokalu, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Rob. i Rob. Miejskich m. st. Warszawy.

Dnia 12 lipca r. b., w poniedziałek, o godz. 6 wieczór, w lokalu, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się Zebranie Rady Naczelnej Związku Rob. i Rob. Miejskich.

Uchwała Zw. farmaceutów-pracowników. Na walnem zebraniu członków Związku zawodowego farmaceutów-pracowników oddziału warszawskiego w dn. 8 lipca r. b. jednomyślnie zapadła następująca uchwała: W groźnej chwili, gdy wróg stoi u granic Ojczyzny wszyscy członkowie Związku oddają się do dyspozycji Nacz. D. W. P., aby być tam, gdzie obowiązek nas wzywa — bądź to w szeregach armji czynnej, bądź to w szpitalach lub aptekach wojskowych, bądź pracując dodatkowo za kolegów, którzy wstąpili jako ochotnicy do armji.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej. Koledzy kolejarze! Ojczyzna i byt całego Państwa Polskiego zagrożone dziś są w podstawach niepodległościowych. Młody organizm Polski z niesłychanym wysiłkiem walczy na froncie o zachowanie swej egzystencji. Dookoła borykającego się na śmierć i życie narodu polskiego na zewnątrz mamy zaciętych nieprzyjaciół.

Sprawność i zgodność czynów obronnych wewnątrz kraju i wewnątrz nas samych, daje moc całemu narodowi. Koleje w Państwie — to najważniejszy organ w normalnem życiu, a nadzwyczajnej donioslości — podczas wojny. To też rodzaj pracy, którą wykonywujemy, stawia kolejarzy narówni z siłą obrony kraju.

Koledzy! „W nadwyraz ciężkim momencie — zdwójmy naszą energię, sprężystość i wydajność w spełnianiu naszych obowiązków. Porzućmy waśnie wewnętrzne i zgodnie ratujmy z zaparciem się wolność i niepodległość Polski". Nie potrzebujemy żadnych opiekunów do rządzenia u nas. Wszelka opieka z zewnątrz wszędzie i zawsze — to jedynie zaborczość i niewola. Naród Polski sam urządzi trwały swój byt po zawarciu pokoju, o który występowaliśmy już w swoim czasie do rządu i na uznaniu potrzeby, którego opieramy się i dziś.

Koledzy! „Umieliśmy przepędzić w listopadzie 1918 roku najeźdźców niemieckich i rozpocząć samodzielny byt państwowy, umieliśmy i później bronić kolejnictwa przed najazdem, będziemy umieli i dziś całe życie i mienie nasze oddać za umiłowaną wolność i niepodległość. Wierzymy też, że Państwo nie omieszka zapewnić bytu Waszego i rodzin Waszych, gdyby spełnienie z Waszej strony obowiązku obywatelskiego było niezbędnem poza warsztatem pracy dotychczasowej.

Do czynów wydatnych i natężenia ducha, koledzy!

Wydział Wykonawczy Z. K. K."

Warszawa, dnia 9 lipca 1920 r.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dn. 10 lipca:

Ruble carskie (100) 315, (500) 320—325.
Dumskie (1000) 73, (250) 51.
Franki francuskie 14.90.
Dolary am. 172.
Leje rumuńskie 4.15.
Korony austr. 104;
Marki niemieckie 466.

Państwowe kopalnie siarki i miedzi.

W Dzienniku Ustaw z dn. 9 lipca r. b. ukazał się dekret Naczelnika Państwa, mocą którego grunta włościańskie wsi Posądza i Miedzianej Góry pod Kielcami, ogólnej przestrzeni 82.798 i 64.186 metrów kw. zostają z tem wszystkiem, co na gruntach się znajduje, wywłaszczone na rzecz kopalni siarki w Posądzy i kopalni miedzi w Miedzianej Górze.

Handel między Estonją a Rosją.

„Prawda" donosi, że import towarów via Rewel i Petersburg już się rozpoczął. Do obydwóch portów nadeszły już znaczne transporty zagraniczne Umowy na dostawę lokomotyw, kos, maszyn rolniczych i t. d. zostały zawarte. Od 18-go lipca codziennie będzie kursować pociąg z Rewla do Petersburga i Moskwy.

Kronika.

Odwołanie urlopów w policji. Z polecenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych komendant policji m. st. Warszawy odwołał wszystkie urlopy. Komisarzom, względnie kierownikom komisarjatów polecono o powyższem zarządzeniu zawiadomić urlopowanych ze swoich komisarjatów. Powyższe dotyczy również urzędu śledczego.

Paszporty zagraniczne. W myśl okólnika Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 30 czerwca r. b. Komendant policji podaje do wiadomości, że petenci, chcący wyjechać zagranicę, winni składać w komendzie policji m. st. Warszawy łącznie z podaniami o uzyskanie paszportu zagranicznego, zaświadczenia odpowiedniego urzędu skarbowego (Nalewki nr. 2) z uiszczonych podatków i opłat skarbowych.

Uchodźcy. Wobec przybywania do granic Polski uchodźców z ziem wschodnich, Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło wojewodów, że w myśl uchwały rady ministrów, ogólne kierownictwo nad ludnością uchodźczą i ewakuowaną do Polski, obejmuje urząd opieki nad jeńcami, w porozumieniu się z odpowiedniemi ministerjami. Zakres tej opieki obejmuje: przewóz uchodźców, żywienie podczas drogi i planowe rozmieszczenie ich w kraju pod ogólnym kierunkiem Ministerjum spraw wewnętrz. Wojewodom, tam, gdzie będą rozmieszczeni uchodźcy, będą wyznaczane w miarę możności fundusze pieniężne na żywność, odzież i inną pomoc.

(a) **Administracja Wołynia.** Wobec możności ponownego wysłania do niektórych zachodnich powiatów Wołynia ewakuowanych stamtąd urzędników administracji cywilnej, odnośne władze wydały polecenie, aby czasowo znajdujący się w obrębie województwa lubelskiego ewakuowani z Wołynia urzędnicy byli gotowi do drogi do natychmiastowego wyjazdu, a również, aby policja była także w pogotowiu.

Wiec „Związku Demokracji". Rada „Związku Demokracji" urządza w poniedziałek, dnia 12 lipca r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej Wiec w sprawie „Zjednoczenia wszystkich sił Narodu do walki z wrogiem zewnętrznym". Bilety wcześnie do nabycia w Stowarzyszeniu Spożywczem Inteligencji Pracującej, ul. Warecka 9, oraz przy wejściu na salę. — Wstęp mk. 3.

Liga Kobiet Polskich zawiadamia, że, począwszy od dnia 11-go b. m. przyjmuje zapisy osób chętnych do pracy obywatelsko - społecznej, związanej z chwilą bieżącą.

Zapisy przyjmuje się codziennie od 11-tej do 1-ej rano i od 6-ej do 8-ej po południu w lokalu Ligi Marszałkowska nr. 74.

(a) **Konferencja finansowa.** Wszechświatowa konferencja finansowa w Brukseli, zwołana została na 23 lipca; ponieważ na konferencji tej będą roztrząsane sprawy, mogące obchodzić Polskę, Ministerjum skarbu wysyła swego delegata dla udziału w jej sprawach; objęcie delegacji zaproponowano p. Steczkowskiemu, dyrektorowi banku kredytowego we Lwowie.

Zarząd Zw. Zaw. Ochroniarek wzywa swe członkinie na zebranie, mające się odbyć w Związku, w dniu 12 lipca (poniedziałek) o g. 6 po poł. Zebranie poświęcone będzie omówieniu spraw urlopów wakacyjnych.

(m) **Autobusy.** Zarząd tramwajów miejskich informuje, że do Warszawy nadeszło już 11 autobusów z imperjalami; 4 — motorowe (bez imperjali) i 2 — przyczepne. Następne 9 autobusów z imperjalami spodziewane są w ciągu 1—2 miesięcy, zaś 6 — z imperjalami otwartemi — około października r. b. Inna partja, złożona z 6 autobusów motorowych (bez imperjali) i 8 — przyczepnych, powinna nadejść przed październikiem r. b. Poza tem zimą spodziewanych jest jeszcze 20 autobusów. Właściwa eksploatacja ruchu autobusowego może być rozpoczęta dopiero za kilka miesięcy, po uprzedniem zorganizowaniu tego ruchu, otrzymaniu materjałów zapasowych i eksploatacyjnych, wyszkoleniu personelu, wykończeniu w tymże czasie garaży, które z powodu trudności w otrzymaniu materjałów budowlanych, a także przerwy dwumiesięcznej w robotach wczesną wiosną r. b. — są zapóźnione, jak również po dostarczeniu i zmontowaniu urządzenia specjalnego do magazynowania i rozlewania benzyny, zabezpieczającego od wypadków; specjalne to urządzenie, zamówione również zagranicą, również jest opóźnione z powodów od Zarządu niezależnych. Eksploatacja autobusów na przedmieściach, gdzie ulice zabrukowane są zwykłym kamieniem polnym, będzie wskutek złego stanu ulic nader utrudnioną i bardziej kosztowną, a to przez większe zużycie gum, benzyny i wogóle większe rujnowanie wozów. Toż samo, jakkolwiek może nieco w mniejszym stopniu, dotyczy i wielu ulic w śródmieściu, gdyż bruk drewniany, od dłuższego czasu nie naprawiany, jest pełen wybojów. Eksploatacja autobusów obecnie wypuszczonych jest tylko próbną i będzie kierowaną przez pewien czas na zmianę po różnych ulicach, w celu zbadania warunków ruchu.

Dotychczasowy ruch autobusów, kursujących między pl. Zbawiciela i pl. Zamkowym będzie chwilowo wstrzymany, natomiast uruchomione będą 2 linje na krańcach miasta, a mianowicie: 1) Pl. Muranowski — Słodowiec — Marymont, 2) Pl. Trzech Krzyży — Czerniakowska (Wójtówka).

(m) **Okradzenie posła.** Józefowi Rajskiemu, posłowi do Sejmu skradziono w tramwaju z tylnej kieszeni portfel, zawierający 700 mk., legitymację poselską, czeki na przesyłki pieniężne z Ameryki na 300 dolarów, czek na 60.000 mk. i inne papiery i dokumenty wartościowe.

(m) **Tajemnicze zabójstwo.** Wczoraj w południe na ul. Okopowej w pobliżu Pawiej nieznany mężczyzna zatrzymał 24-letniego Eugenjusza Anyżewskiego (Pawia nr. 82), zdradzającego chorobę umysłową. Anyżewski wyrwał się i wpadł do mieszkania Heleny Załęskiej na parterze od frontu przy ul. Pawiej nr. 102. Nieznajomy pobiegł za Anyżewskim, wpadł do wspomnianego mieszkania, lewą ręką schwycił swą ofiarę, zaś prawą wyjął rewolwer, przyłożył do skroni i wypalił. Kula przeszła na wylot, powodując wypłynięcie mózgu i natychmiastową śmierć Anyżewskiego. Zanim przerażona właścicielka wszczęła alarm, zabójca wybiegł i szybko podążył w stronę ul. Wolność. Przypuszczalny powód zabójstwa — porachunki osobiste.

(m) **Śmiertelne przejechanie.** Do szpitala Przemienienia Pańskiego przywieziono 16-letniego Stanisława Lewandowskiego z Wyszkowa, który dostawszy się pod pociąg kolejki, uległ zmiażdżeniu obu goleni, oraz został zraniony w głowę z objawami wstrząśnienia mózgu. W kilka godzin po przywiezieniu Lewandowski życie zakończył.

(m) **Wypadki samochodowe.** Na ul. Zygmuntowskiej w pobliżu mostu Kierbedzia w czasie wychylania się z tramwaju, został przygnieciony przez samochód wojskowy, ciężarowy nr. 12250, prowadzony przez szofera Zilepucha z baonu zapasowego karabinów maszynowych na Pradze, jadący tramwajem 56-letni Walenty Rosiński, gospodarz wiejski z Grochowa, którego w stanie ciężkim, ze złamaną prawą ręką i zgniecioną klatką piersiową, przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na Nowym-Świecie wprost domu nr. 8 samochód wojskowy przejechał 50-letniego Rocha Cymuchowskiego, wyrobnika, którego ze złamaną prawą łopatką i kilku żebrami przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na moście Kierbedzia samochód wojskowy, ciężarowy uderzył w tył platformy z taką siłą, że jadący handlarz, 57-letni Jankiel Wiśnia (Targowa nr. 23) spadł i dostał się pod koło samochodu. Ogólnie potłuczonego i ze złamanemi dwoma żebrami Wiśnię przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Wybuch w cytadeli.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się przy fabrykacji amunicji w cytadeli, nastąpił wybuch pocisku, przyczem poszwankowani zostali robotnicy: 40-letni Aleksander Kobyliński (rany szarpane ręki i głowy) i 20-letni Stefan Stankiewicz (wstrząs, oraz zdrapanie i potłuczenie twarzy). Obydwu rannych w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Napad rabunkowy.** Na mieszkanie Natana Szwajsera przy ul. Nowolipie nr. 21 dokonało napadu rabunkowego dwóch nieznanych rabusiów przy współudziale służący Szwajsera, Józefy Bączkowskiej. Zrabowano biżuterję, 50.000 rb. sowieckich, 1.200 rb. carskich i 3.000 mk., ogółem na sumę 125.000 mk.

Z sądów.

Sprawa o zabójstwo Fabienkiewicza została na żądanie dowództwa dywizji, w której służy współoskarżony ppłk. Pasławski, odstąpiona do osądzenia przez sąd woj. O. G. W. sądowi polowemu tejże dywizji na froncie.

O komunizm.

Na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj 4 rzemieślników i jeden nauczyciel ludowy z Kałuszyna, oskarżonych o przechowanie i rozpowszechnianie literatury komunistycznej i dążenia do obalenia istniejącego ustroju społecznego. Przedstawiciel urzędu publicznego podprokurator Borowski popierał oskarżenie w całej rozciągłości, wykazując szkodliwą działalność oskarżonych i domagając się surowej na nich kary.

Sąd Okręgowy (sędzia przewodn. Laskowski), odrzucając tezy obrońców, iż w danym wypadku nie sposób stosować surowych artykułów 125 i 130 K. K. i że wogóle nie udowodniono oskarżonym zarzucanego im czynu, — wydał wyrok skazujący: Juljana Mroczka, Jana Cembrowskiego i Franciszka Morawskiego na 4 lata więzienia (zamieniającego dom poprawy), Michała Zasuwika na 2 lata i Szczepana Kowalczyka na 5 lat więzienia, zaliczając skazanym czas prewencyjny (9 miesięcy).

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś, w niedzielę „Warszawianka“. Przedstawienia dopełnią „Sędziowie“.

Teatr Polski. Dziś i jutro wspaniale wystawiona komedja Moliera „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Reduta gra dziś, t. j. w niedzielę o godz. 8-mej wieczór: „W małym domku“ w obsadzie I-szej. W poniedziałek: „Papierowy kochanek“ w obsadzie II-giej.

Teatr Mały. Dziś „Aszantka“ W. Perzyńskiego.

Teatr „Nowości“. Dziś o g. 4-tej po południu na rzecz żołnierza polskiego odbędzie się poranek-koncert z następującym programem: Część I-sza: Uwertura „Róża Stambułu“, Pieśni żołnierskie, Pieśni, Monologi, Arja z op. „Cyganerja“, Duet z op. „Major Ułanów“, Pieśni, Scena z op. „Major Ułanów“, Śpiew solowy, Tańce cygańskie, Friszka. Część II-ga: Wstęp, Pieśni, Pieśń z op. „Major Ułanów“, Monolog, Pieśni, Duet z op. „Róża Stambułu“, Scena i kuplety z op. „Major Ułanów“, Pieśni żołnierskie, Mazur.

Teatr Powszechny (Scena letnia — Leszno róg Żelaznej) gra dziś dwa razy o 4-tej pp. i o 8-mej wiecz. melodramat podług powieści Wiktora Hugo (ojca) p. t. „Hrabia Monte Christo“.

Teatr w Pomarańczarni. Otwarcie tego pięknego teatru nastąpi w niedzielę, 11 b. m. pogodną komedją Korzeniowskiego „Panna mężatka“.

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3-ciej po poł. (ceny zniżone) po raz ostatni w sezonie — wodewil „Robert i Bertrand“, wieczorem melodramat „Nad przepaścią“.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.